Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 12 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8366 | Lwów, piątek 30 grudnia 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Groźny pożar w Stanisławowie.

Wielka defraudacja na szkodę lwowskiej dyrekcji kolejowej. - Zjazd rabinów małopolskich przeciwko przystąpieniu do bloku mniejszości narodowych. - Cztery miljony ludzi ginie z głodu.

P. PRAGER ZWOLNIONY ZE SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 28. grudnia. (ps.) B. poseł socj. do Sejmu, Prager, po wygaśnięciu swego mandatu powrócił na stanowisko radcy Min. pracy i opieki społ., które zajmował przed objęciem mandatu. P. Pragera przeniesiono służbowo do Pińska, wskutek zaś **odmowy objęcia tego stanowiska, zupełnie zwolniono go ze służby państwowej.**

ŚWIĘTOKRADZTWO W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Dzisiaj nad ranem dokonano niezwykle **śmiałego świętokradzkiego włamania do katedry Św. Jana.** Zbrodnicza ręka zabrała złote wota i pieniądze ze skarbonek. Włamanie spostrzegł rano zakrystjan. Świętokradcy obrabowali kaplicę cudownego Pana Jezusa i zabrali wota przeważnie złote, a nawet ściągnęli pierścień z palców Chrystusa. Rozbite relikwie znaleziono na stopniach ołtarza. Następnie świętokradcy próbowali obrabować kaplicę Matki Boskiej, starodawny zamek jednak był mocniejszy od narzędzi złodziejskich i nie uległ.

NA CO NIEMCY MAJĄ PIENIĄDZE?

Berlin 28. grudnia. (Tel. G. P.) „8-Uhr Blatt" ogłasza **sensacyjne rewelacje o gospodarce pieniężnej min. Reichswehry.** Udzieliło ono **100 milj. marek nielegalnej subwencji wytwórni filmowej „Phoebus"**, znanej z produkcji agitacyjnych **filmów militarystycznych i antypolskich.**

MISS GRAYSON PRZEPADŁA.

N. Jork 28. grudnia. (Tel. G. P.) Ojciec miss Grayson stracił już nadzieję, aby jego córka wraz z towarzyszami mogła jeszcze pozostawać przy życiu. „Szczęśliwa gwiazda — oświadczył p. Grayson — która świtała mej córce, opuściła ją ostatecznie."



DORAŹNY WYROK TŁUMU
(Do artykułu na 8 str.)

Zmiany na wyższych stanowiskach w armji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Ostatni dziennik ustaw zawiera m. i. następujące zmiany na wyższych stanowiskach w armji. Dotychczasowy szef departamentu kawalerji M. S. W. **Tokarzewski** został mianowany dowódcą III. dywizjonu kawalerji, zaś szefem departamentu został pułk. sztabu gen. **Lewicki**. Pułk. Bronisław **Wędzianowski**, b. poseł, został przeniesiony w stan spoczynku. Pułk. Kekliński został mianowany delegatem M. S. W. Polskiego Czerwonego Krzyża.

PUŁK. MĄCZYŃSKI PRZENIESIONY NA WOŁYŃ.

Warszawa 28. grudnia. (ps.) B. poseł ze Lwowa Mączyński (Ch. N.), który jako oficer zawodowy b. armji austrjackiej przeszedł do służby w W. P. w stopniu pułkownika i jako poseł pozostawał w stanie nieczynnym, obecnie został **przeniesiony do PKU. w Włodzimierzu Wołyńskim.** Pułk. Mączyński będzie 4 miesiące pełnił tam służbę, poczem zostanie na stałe użyty w służbie poborowej.

BRAK OFICERÓW SĄDOWYCH.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Ostatni dziennik personalny M. S. W. ogłasza, że wobec dawnych braków także oficerów służby sprawiedliwości mogą oficerowie do majora włącznie, którzy mają studja prawnicze, składać podania do dnia 1. lutego 1928 r. o przeniesienie do korpusu oficerów sądowych

CZYNNY KARYKATURZYSTA, NIECZYNNY KAPITAN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Znany artysta malarz karykaturzysta, p. Czermański, który jest z zawodu kapitanem piechoty, pozostaje od 2 lat w stanie nieczynnym. Ostatni dziennik personalny M. S. Wojsk. ogłasza przedłużenie mu tego stanu na dalszych 12 miesięcy.

SZEREGOWIEC KOP-u POPEŁNIŁ DWIE ZBRODNIE.

Wilno 28. grudnia. (Tel. G. P.) We wsi Łotysze (woj. wileńskie) szeregowiec KOP-u, Jan Młynarczyk, widząc, że narzeczona jego tańczy z niejakim Błażewiczem, chwycił za karabin i wystrzelił, zabijając Błażewicza. Niejaki Łotoszko usiłował rozbroić żołnierza, lecz ten strzelił zabijając go również. Zabójcę aresztowano.

PROCES WARSZAWSKIEGO „TAGIEJEWA.

Warszawa 28. grudnia. (Tel. G. P.) W d. 18. stycznia rozpocznie się w sądzie okręg. wielki proces przeciwko b. zastępcy naczelnika Urzędu śledczego, Ludwikowi Kurnatowskiemu, komisarzowi Leonardowi Dobieckiemu i innym funkcjonarjuszom Urzędu śledczego. Akt oskarżenia zarzuca im **szereg nadużyć**

Konsolidacja polskich stronnictw w Małopolsce

wyrazem należytej oceny sytuacji.

WSPÓLNY FRONT PRZECIW SIŁOM ANTYPAŃSTWOWYM MUSI BYĆ UTRZYMANY.

Lwów, 29 grudnia.

Przedświąteczna konferencja międzypartyjna u Wojewody lwowskiego i jej na ogół pozytywny rezultat wywołały wśród polskiego społeczeństwa bardzo głębokie, może **nawet wstrząsające echo.** Przywykliśmy bowiem tak dalece do swarów i antagonizmów partyjnych, że sama myśl o połączeniu przy wspólnym stole przedstawicieli wrogich sobie grup musiała się wydać jakiemś niedościgłem marzeniem.

Nie stało się to przecież w chwili dla państwa krytycznej, gdy bodaj przejściowa koncentracja wszystkich sił jest nakazem samoobrony. Stało się **w przededniu wyborów parlamentarnych,** które z natury rzeczy bywają bezwzględną licytacją haseł, które rozpalają temperaturę walk do wrzenia.

Jakież są przyczyny faktu, że idea najszerszego bloku znalazła u wszystkich stronnictw polskich — prócz P. P. S. — zasadniczą aprobatę? Czem to tłumaczyć, że **zagorzali do niedawna przeciwnicy** gotowi są złożyć broń i szukać dla siebie wspólnego mianownika wyborczego?

Po pierwsze możliwe stało się to zbliżenie dlatego, ponieważ w ciągu ostatniego roku **napięcie szowinizmu partyjnego osłabło bardzo wydatnie.** Zjawisko to nie występuje wprawdzie dość jasno na szpaltach czołowych organów prasowych naszych stronnictw, gdzie podjazdowe i generalne boje toczą się dalej na stary sposób, ale pamiętać trzeba, że prasa partyjna podlega bezpośrednio komendzie głównych sztabów, a te znów używają wszelkich sposobów dla „podtrzymania ducha“ — partyjnego. Natomiast **proces zlagodzenia tarć wystąpił silnie na nizinach stronnictw,** gdzie mnożą się objawy niezadowolenia z dotychczasowej taktyki, gdzie mają miejsce owe tak liczne konferencje i konwentykle bez wiedzy i aprobaty zarządów, gdzie wreszcie komunikaty tych zarządów ciągle notują **wypadki „niesubordynacji“,** wykluczeń i wystąpień. Można powiedzieć, że toksyny nienawiści i walki, fabrykowane przez starszyznę partyjną, wyciekają i ulatniają się przez dziurawe i rozkładające się dno.

W tych warunkach odrzucenie propozycji porozumienia i wywieszenie wojennego znaku mogło się słusznie wydać czynnikom kierowniczym stronnictw **krokiem zbyt ryzykownym.** Mogło ich narazić na to, że w decydującym momencie większość szeregowych pójdzie **wbrew rozkazom,** nie chcąc walczyć za sztandary, odarte ze starego nimbu, ani **za cele, podyktowane ciasnym egoizmem.**

To stworzyło atmosferę podatną do prób porozumienia, ale przyczyn, dla których koalicja stała się nie tylko możliwa, lecz i pożądana, jest więcej. Jedną z ważniejszych jest **widoczna u wszystkich stronnictw niepewność co do własnych sił i szans wyborczych.**

Jak wykazały wybory samorządowe w Małopolsce Wschodniej, jedyną poważną pozycję wśród stronnictw polskich zdołał osiągnąć „Piast“, skupiając z górą 50 procent głosów polskich. Sukces ten jednak **nie mógłby się powtórzyć** ochociażby skutkiem zaszłego w międzyczasie **rozbicia tego stronnictwa,** przyczem właśnie na terenie Małopolski Wschodniej straty, wyrządzone przez secesjonistów, są bardzo poważne, a **chaos, wywołany walką, stawia wynik wyborów pod znak krytycznie wątpliwy.**

Reszta stronnictw polskich, nie wyłączając Związku Lud. Nar., podzieliła się mandatami w drobnych ułamkach. Jedynie Stronnictwo Chłopskie, afiszujące się jako **filorządowe** i tem samem podatne do wstąpienia do bloku, pośrednio przez rząd inicjowanego, — wyszło przy wyborach samorządowych obronną ręką, jako — **po bezpartyjnych** — trzecie z kolei.

Doświadczenia powyższe, w ogólnych zarysach, a **z prawdopodobnem przesunięciem na gorsze** miarodajne i dla wyborów parlamentarnych, nie stwarzają dla stronnictw polskich zbytniej pokusy do samodzielnego próbowania swych sił. Tem bardziej, że nie chodzi tu o kilkanaście tysięcy mandatów gminnych, lecz o tych skromnych kilkanaście miejsc w Sejmie, które w najlepszym razie zdobyć mogą Polacy z Małopolski Wschodniej. **Walka niepewna, sukces drobny, a odpowiedzialność bardzo poważna.**

I ta odpowiedzialność niewątpliwie rozstrzygnęła o postanowieniu tych panów, którzy nie tak dawno uważali się jeszcze za śmiertelnych wrogów, a dziś gotowi są współpracować. Łączy się z nią **poczucie wspólnego niebezpieczeństwa.** Żywioły, które w roku 1922 bojkotowały wybory do Sejmu, obecnie występują do walki, idąc pod hasłami tak skrajnemi, że władze widziały się zmuszone konfiskować je. Nie pomogły próby, aby je przyciągnąć na platformę państwową. Nawet ten obóz polski, który wierzył niezachwianie w możność współpracy z mniejszościami kresowemi, musiał wreszcie skapitulować. Znalazł u niektórych i to najsilniejszych grup ukraińskich opór nie do przełamania.

W końcu nie bez dużego znaczenia dla idei bloku polskiego w Małopolsce Wschodniej jest **czynne wystąpienie na arenę polityczną obozu zachowawczego.** Rola jego będzie przedewszystkiem **medjatorska.** Obóz zachowawczy posiada warunki **do skutecznego pośrednictwa** między grupami dawnej „ósemki“ i stronnictwami rządowemi, gdzie różnice do wyrównania będą największe, a ułatwi mu tę misję cechujące tych polityków **umiarkowanie** i nieprzyćmiony przesądami partyjnymi **rozum polityczny.**

Jeśli podkreślimy potrzebę i wartość takich funkcyj medjatorskich, czynimy to w przeświadczeniu, że między ideą bloku polskiego a jej realizacją **wystąpi sporo przeszkód.** I przy wspólnej deklaracji programowej i przy podziale okręgów i mandatów **stronnictwa będą musiały niejedno poświęcić i w niejednem się przemóc.**

Rzecz sama jest zbyt nowa; brak jej utartych torów — idzie przełomem. Ale rzecz jest przytem tak wielka, tak poważna, z **takiem napięciem śledzona przez społeczeństwo polskie,** że przeszkody te i trudności muszą być usunięte. Rozbicie byłoby nietylko klęską wszystkich stronnictw polskich, ale i z uwagi na warunki lokalne — **klęską państwową.** Tutaj bowiem nie tworzy się obóz polski przeciw Ukraińcom i Żydom, lecz **występuje obóz państwowy przeciw siłom, jawnie antypaństwowym.**

Dlatego bezpodstawne są żale jednego z dzienników ukraińskich, że urzędnicy państwowi (tj. Wojewodowie) „mobilizują społeczeństwo polskie przeciw innym grupom narodowościowym“. Nic podobnego. Deklaracja nowego obozu **umożliwi kooperację z blokiem tych wszystkich grup niepolskich,** które gotowe są wiązać swój byt i rozwój z losami Rzeczypospolitej Polskiej.

Zasada ta, rozwiewająca wszelkie wątpliwości, co do charakteru bloku, przyjęta została jako jedna z pierwszych na zebraniu konstytuującem.

Sądy doraźne w Polsce znikną

z dniem 1 stycznia 1928.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28. grudnia. (ps.) **Sądy doraźne w Polsce z dniem 1. stycznia zaprzestają istnieć,** gdyż istnienie tych sądów opierało się na ogłaszaniu rocznem z końcem grudnia dekretów w tej sprawie. Wobec tego, że tego roku nie ogłoszono dekretów, sądy doraźne ulegają zniesieniu.

Nowaczyński wraca do zdrowia

ŚLEDZTWO NIE UJAWNIŁO JESZCZE SPRAWCÓW ZAGADKOWEGO NAPADU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 28. grudnia. (ps.) Śledztwo w sprawie napadu na Nowaczyńskiego posuwa się wciąż naprzód. Odbywa się mozolne badanie właścicieli taksówek i szoferów, prowadzących taksówki o numerach podobnych do kilku przypuszczalnych numerów podanych przez przypadkowego świadka, dozorcę domu przy ul. Złotej. **Badania potrwają kilka dni.** Odnosi się wrażenie, że śledztwo napotkało poważne trudności. Dotąd nie zdołano znaleźć ani jednej nici prowadzącej do wykrycia sprawców zbrodni. Tłumaczy się to tem, że wedle badań przeprowadzonych, uczestnicy napadu **nie rekrutują się ze sfer przestępców zawodowych.** Dotychczasowe wyniki śledztwa wykazały, że również nie wchodzą tu w grę osoby, któreby działały pod wpływem jakichś afektów bezpośrednich, gdyż wówczas wykrycie ich nie przedstawiałoby wielkich trudności.

Mimo tych przeszkód, władze podejmują w dalszym ciągu energiczne i mozolne wysiłki, by dotrzeć do sprawców napadu. Popołudniowe „ABC“ podaje, że do redakcji zgłosiła się pewna osoba, która widziała w piątek o godz. 5 przy ul. Złotej **kręcących się dwu ludzi,** których rysopis zgadza się z rysopisem podanym w gazetach. Ludzi tych zna i **prokuratorowi poda do wiadomości.**

Stan zdrowia Nowaczyńskiego jest zadowalający, rany zabliźniają się bez żadnych komplikacji. Lekarze sądzą, iż za tydzień można będzie przewieźć p. Nowaczyńskiego do domu.

POWRÓT P. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO.

Warszawa 28. grudnia. (Tel. G. P.) Powrotu p. Prezydenta **Mościckiego** ze Spały oczekują w d. 31. bm. W tym dniu przybędzie również z Krynicy Marsz. **Piłsudski.**

—o—

BEZPOŚREDNIE NADAWANIE BAGAŻU DO ANGLJI I FRANCJI.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. grudnia.

Podróżni, jadący z Polski do Anglji, Francji, Belgji i odwrotnie, nie mają, jak dotychczas, możności nabywania w kasach na stacjach kolejowych bezpośrednich biletów, oraz nadawania bagażu bezpośrednio na całą odległość przewozu.

Niedogodność ta zostanie usunięta zdniem 1. stycznia 1928. Z dniem tym wchodzi w życie **taryfa międzynarodowa na przewóz osób i bagażu pomiędzy Anglją, Francją i Belgją** z jednej, a Polską z drugiej strony. Taryfa uwzględnia komunikację **wyłącznie tranzytem przez Niemcy na Berlin i Kolonję,** względnie na **Frankfurt n/Menem.** Stacje kolejowe do taryfy tej włączone, sprzedawać będą bilety, oraz przyjmować bagaż, pobierając opłatę przejazdową, względnie przewozową w walucie kraju wyjazdu.

—o—

Rosja w ręku spekulantów i „kułaków"

TROCKI OSTRO KRYTYKUJE OBECNĄ DYKTATURĘ „OSÓB, NIE PROLETARJATU". — SOWJETY ISTNĄ KATORGĄ DLA ROBOTNIKÓW.

Praga, 28 grudnia. (Radjo). „Narodni Listy" zamieszczają wywiad swego korespondenta moskiewskiego z Trockim, który zaznaczył, że **obecny ustrój Rosji sowjeckiej jest dyktaturą osób, nie zaś proletarjatu.** Rezultat rewolucji wyraża się w zastąpieniu dawnego systemu kapitalistycznego przez nowy kierunek ekonomiczny, **który stworzył nową burżuazję, zarówno w miastach, jak i miasteczkach.** Po wsiach wzrosła liczba **zamożnych chłopów,** podczas gdy w miastach kupcy i spekulanci **zawładnęli 70 prc. handlu wewnętrznego.**

Spekulacja stanowi obecnie główną sprężynę całokształtu życia ekonomicznego Rosji sowjeckiej. Proletarjat najbardziej odczuwa skutki kryzysu ekonomicznego. Liczbę godzin pracy zwiększono do 9-ciu a nawet 10-ciu, przyczem płace są przeraźliwie niskie i nie wystarczające do zaspokojenia naj bardziej elementarnych potrzeb. Trocki zaznaczyl, iż **nie zna innego kraju, w którymby sytuacja klasy robotniczej była tak opłakana, jak w Rosji,** która uważana jest za opanowaną przez proletarjat.

Trocki **nie dąży do przewrotu,** lecz atmosferę sprzyjającą przewrotowi stanowi **stworzenie nowej burżuazji.** Zaznaczył on, iż nie chce zakończyć swojej karjery politycznej ani przez **kompromis, ani też na Syberji** i nie przypuszcza, iż pragną się jego pozbyć. Zresztą — zakończył Trocki — **wszystko jest możliwe!...**

ROZRUCHY ROBOTNIKÓW W SOWDEPJI.

Moskwa 28. grudnia. (Tel. G. P.) Demonstracje a nawet rozruchy wśród robotników fabrycznych wywołane wykluczeniem przywódców opozycyjnych z partji trwają w d. c. W Briańsku, Tambowie, Tule i innych miastach przeprowadzono aresztowania organizatorów demonstracji.

Nowe przepisy o godłach państwowych

WPROWADZAJĄ NIEZNACZNE ZMIANY.

Warszawa, 28 grudnia. (Tel. G. P.) W nrze 115 „Dz. U. P." ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 13 grudnia br. **o godłach i barwach państwowych.**

Ustanawia ono **nowy rysunek Orła Białego,** oraz dodanie chorągwi Rzeczypospolitej, zawierającej w pośrodku rysunek Orła Białego, obramowania białego. Ponadto ustala się oznakę złożoną z herbu państwowego dla władz i urzędów.

Dla władz i urzędów samorządowych ustala się odznakę, złożoną z herbu państwowego, herbu województwa, do którego należą i napisu. Dalsze przepisy dotyczą flag, bander, chorągwi oraz pieczęci.

Poza pewnemi zmianami w rysunku, naogół obecny stan rzeczy nie uległ zmianie. Władze i urzędy samorządowe będą mogły używać jedynie **pieczęci owalnej.**

Rozporządzenie wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu, jednak w ciągu dwóch lat urzędy i władze mogą używać dotychczasowych pieczęci i oznak.

4 miljony ludności przymiera głodem.

STRASZNE NASTĘPSTWA DŁUGIEJ WOJNY DOMOWEJ

Londyn, 28. grudnia. (Tel. G. P.). W myśl wiadomości z Pekinu, w prowincji Szantung i Pechili panuje **straszliwy głód. Cztery miljony ludności niema żadnych środków do życia.** — Chińczycy twierdzą, że głód ten wywołany jest suszą i szarańczą. Faktycznie jednak główną jego przyczyną jest długotrwała wojna domowa i ogromne podatki, nakładane na ludność przez zmieniających się wciąż dyktatorów wojskowych.

Litewska „dementia" i dementi.

Kowno, 28. grudnia. (Tel. G. P.) Litewska Ag. Tel. dementuje doniesienie prasy o tem, jakoby między Litwą i Polską została nawiązana przez strefę demarkacyjną komunikacja. Komunikat oświadcza, że **stosunki między temi państwami nie mogą się zmienić, póki nie nastąpi porozumienie w kwestjach spornych.** Pozatem komunikat dementuje wiadomość o osiągnięciu jakoby między Litwą i Polską porozumieniu co do wymiany przestępców kryminalnych. Rokowania jeszcze się nie zaczęły.

Dwaj Rosjanie dokonali 500 włamań w Berlinie.

Berlin, 28 grudnia. (Tel. G. P.) Policja aresztowała dwóch włamywaczy, którzy w ciągu sześciu lat dokonali **około 500 włamań** w Berlinie i okolicy. Są to Leon Górski i Stefan Nowikow, b. jeniec rosyjski, który po wojnie pozostał w Niemczech. Górski i Nowikow zorganizowali szereg band, przy pomocy których dokonali owych włamań.

MASOWE ARESZTOWANIA ZA „JAZDĘ NA GAPĘ".

Sosnowiec, 28. grudnia. (Tel. G. P.) Wykryta tu afera kolejowa zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowano już blisko 60 osób w związku z dokonanemi nadużyciami, które uprawiane były przez dwa lata i polegały na wielokrotnem używaniu tych samych biletów kolejowych, które po zużyciu sprzedawano o 50 prc. taniej, aniżeli wynosiła cena całkowita. Między aresztowanymi znajduje się 17 kolejarzy oraz szereg osób cywilnych.

POWÓDŹ W MAROKKU.

Rabat, 28. grudnia. (Tel. G. P.). Wszystkie rzeki w Marokku wezbrały. Wody wystąpiły z brzegów, zalewając wsie, oraz unosząc mosty. Wezbrane wody doszły do bram Rabatu.

NOWE STRONNICTWO LUDOWE.

Warszawa 28. grudnia. (Tel. G. P.) Na terenie warszawskim powstała nowa organizacja wyborcza występująca pod nazwą „Bloku Ludowego". Organizacją tą kieruje adwokat Krysa, secesjonista z „Piasta". „Blok Ludowy" nawiązać ma kontakt z małopolskiem „Zjednoczeniem Ludowem" Jakóba Bojki.

„KOŚCIÓŁ NARODOWY" ZA RZĄDEM.

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Organ kościoła narodowego w Polsce „Głos Ziemowita" w ostatnim numerze z 25. grudnia wzywa zwolenników kościoła narodowego w Polsce do wypowiedzenia się przy wyborach za obecnym rządem.

SAMOCHÓD MIN. SKŁADKOWSKIEGO W ROWIE.

Puławy, 28. grudnia. (Tel. G. P.) Trzeci z kolei wypadek samochodowy na terenie wojew. lubelskiego zdarzył się p. min. Składkowskiemu. W pobliżu Grabowa samochód wpadł do rowu. P. Minister musiał wyciągać samochód z rowu przy pomocy swej rodziny. Na uszkodzonej maszynie z trudem zdołał przybyć do Lublina, skąd udał się w dalszą drogę do Nałęczowa drezyną. W Nałęczowie p. Minister zwiedził muzeum im śp. Stefana Żeromskiego.

Z kroniki katastrof.

POŻAR WAGONU W ZGIERZU.

Warszawa, 28. grudnia. (Tel. G. P.). 28. bm. na stacji Zgierz zapalił się wagon, naładowany siarką, który po izolowaniu go spłonął doszczętnie.

LOKOMOTYWA SPADŁA Z NASYPU.

Paryż, 28. grudnia. (Tel. G. P.). „Le Matin" donosi z Rabatu, iż pomiędzy Tazą i Fezem obsunął się podmyty przez deszcze tor kolejowy. Lokomotywa przechodzącego pociągu stoczyła się z wysokości 40 metrów w przepaść. Maszynista został zabity.

POWODŹ WE FLANDRJI.

Paryż, 28. grudnia. (Tel. G. P.). Wielkie obszary we Flandrji zostały zalane przez powódź. Według doniesień z Ostendy, na pobrzeżu szaleje nawałnica śnieżna. Zginęło kilka statków prywatnych.

SPŁONĄŁ RATUSZ.

Berlin, 28. grudnia. (Tel. G. P.). W mieście Rudenheim wybuchł dziś; z niewiadomych przyczyn pożar w ratuszu. Gmach spłonął niemal doszczętnie, a w nim większość aktów miejskich.

GROŹNY FAJERWERK.

Berlin, 28. grudnia. (Tel. G. P.). W wielkim domu towarowym w Kolonji zapalił się i wybuchł cały skład fajerwerków. Wśród publiczności w gmachu zapanowała panika. 6 osób wyskoczyło oknem, przyczem jedna z pracownic odniosła ciężkie obrażenia. Ogień stłumiono.

OGROMNY POŻAR.

Budapeszt, 28. grudnia. (Tel. G. P.). W fabryce cukru w Kaposvar wybuchł pożar, wyrządzając olbrzymie szkody. Pożar zniszczył stokilkadziesiąt wagonów suszonych buraków, oraz kilka mniejszych maszyn i suszarnię.

17 TRUPÓW POD ŚNIEGIEM.

Belgrad, 28. grudnia. (Tel. G. P.). Pracujący nad naprawą linji kolejowej w pobliżu Niszu robotnicy wykryli po odwilży zwłoki 17 żołnierzy, którzy zamarzli przy pełnieniu służby w czasie wielkich mrozów przed tygodniem.

BURZE ŚNIEŻNE W ROSJI.

Moskwa, 28. grudnia. (Tel. G. P.). W kilkunastu gubernjach środkowej i wschodniej Rosji rozpętały się **burze śnieżne.** Śnieg dochodzi do warstwy wysokiej na półtora do dwu metrów. Wiele linji kolejowych uległo zasypaniu. Ogółem 30 pociągów na różnych linjach kolejowych śnieg unieruchomił.

30 OSÓB UTONĘŁO.

Angora, 28. grudnia. (Tel. G. P.) Według ostatnich doniesień, ofiarami katastrofy statku Sevinkie, który zderzył się z drugim statkiem na morzu Marmara, padło przeszło 30 osób.

DEMONSTRACJA SZOFERÓW W LUBLINIE.

Lublin 28. grudnia. (Tel. G. P.) W d. 27. bm. Lublin stał się widownią oryginalnej półgodzinnej manifestacji szoferów. Wszystkie samochody i autobusy zajechały przed ratusz a delegacja przedstawiła wiceprez. miasta memorjał, domagający się **polepszenia stanu jezdni lubelskich,** które obecnie narażają samochody na zniszczenie.

Co piszą inni?

Czy nie kłóci się to ze zdrowym rozsądkiem?

EFEKT WRĘCZ ODWROTNY. — POTĘPIENIE BARBARZYŃSKIEGO NAPADU NA P. ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO. — TAK JEDNYM TCHEM? — PROBLEM DLA PSYCHJATRÓW. — WĄTPLIWOŚCI PRZYJACIÓŁ. — „NIE TRZEBA WSZYSTKIEGO BRAĆ DOSŁOWNIE".

Lwów, 29. grudnia.

(sl.m.) Zbyt silne napięcie łuku nie zawsze musi wpływać **na celność i siłę strzału.** Może także spowodować **efekt przeciwny.** Giętka trzcina nie wytrzyma nadmiernego naprężenia. **Złamie się.** A wtedy strzała zamiast pruć ze świstem powietrze i przeszyć przeciwnika, **spada bezwolna, jak strącona z drzewa gałązka.**

Tak bywa i z zarzutami. Chociażby najbardziej usprawiedliwionymi. Jeżeli wysuniemy je równocześnie **z błahymi lub sfingowanymi faktami,** jeżeli pomieszamy je ze sobą, by wspólny z nich wysnuć wniosek — **wówczas osiągnięty zostanie cel wręcz odwrotny od zamierzonego.** Cały wysiłek pój dzie na marne. I zostaną tylko słowa. **Zupełnie nieszkodliwe.**

Barbarzyński napad na p. Adolfa Nowaczyńskiego spotkał się **ze zgodnem potępieniem całej opinji publicznej.** Dała temu wyraz prasa. Bez różnicy. Pałka jako argument... W trójkę na bezbronnego... **Jakie to pierwotne, jakie to prostackie!** Tak załatwiali porachunki **ludzie jaskiniowi.**

Na tym punkcie panuje więc **zgoda.** Jesteśmy wszyscy tego samego zdania.

Ale jednym tchem łączyć ów brzydki wypadek w stolicy **ze zgliszczami pałaców w Dzikowie, Miłówce i Wiśle!...** Przypisać te cztery zbrodnie **tym samym osobom!** Łączyć je jeszcze na dobitek z tajemniczem zniknięciem gen. Zagórskiego...

Czyni to **„Gazeta Warszawska Poranna",** której naczelny artykuł pt.: „Bezpieczeństwo i swoboda", rozpoczyna się temi słowami:

> ...„Rozważmy spokojnie.
>
> W jednym tygodniu przedświątecznym spalono **trzy pałace w kraju** i dokonano **ohydnej zbrodni na świetnym publicyście,** pisarzu i dramaturgu polskim.
>
> Przedtem, w ciągu roku ostatniego, dokonane zostały napady na zasłużonego b. ministra skarbu p. J. Zdziechowskiego, na redaktora „Słowa Polskiego" we Lwowie, na redaktora „Polonji" w Katowicach, na redaktora „Rzeczpospolitej" w Warszawie. **W międzyczasie zniknął w tajemniczy sposób gen. Zagórski.**
>
> Opinja publiczna w Polsce i zagranicą **łączy te wypadki ze sobą,** nazywa je systemem teroru **i przypisuje je nieznanej i niewykrytej dotąd bandzie zbirów politycznych, znajdującej się wewnątrz pstrokatego politycznie i moralnie obozu sanacji".**

Oto ilustracja zjawiska publicystycznego, które porównaliśmy na wstępie „ze zbyt silnem napięciem łuku". Bo jakże na Boga! **„Sanatorzy" napadają na Nowaczyńskiego?** Nieładna insynuacja, ale nie kłóci się przynajmniej ze zdrowym rozsądkiem. Cóż jednak, kiedy **ci sami „sanatorzy" podpalają równocześnie pałace swych oddanych zwolenników hr. Borkowskiego, hr. Tarnowskiego oraz letnią siedzibę Głowy Państwa!** Tu coś stanowczo **nie w porządku.** Albo są to „sanatorzy" z Kulparkowa, albo zarzuty te połączyły się ze sobą w niezdrowym umyśle. Ocena tego zjawiska przekracza kompetencje publicystyki. **Ustąpić musi miejsca psychjatrom.**

Ale wróćmy jeszcze do p. Nowaczyńskiego. Do jego działalności **dziennikarskiej.** Podkreślamy słowo „dziennikarskiej", gdyż zasług położonych przez Nowaczyńskiego na polu piśmiennictwa rodzimego **nikt nie kwestjonuje.** I rzadko kiedy wywoływały jakieś odruchy. Ale Nowaczyński-dziennikarz? Nawet przyjaciele jego uważają, że **wątpliwości są tu na miejscu.** Więc usiłują go usprawiedliwić. I pisze prof. Stroński w **„Warszawiance":**

> ...„Nowaczyński nie jest dziennikarzem z rodzaju tych, którzy pisza naczelne rozważania Times'ów lub Temps'a. Jego dziennikarstwo jest z **rodzaju Bernarda Shaw'a,** który doprowadza do białego gniewu spokojnych wyspiarzy, albo niedawno zmarłego **Maximiliana Hardena,** albo z dawniejszych **Henri Rochefort'a,** a z dzisiejszych szczególnie **Leona Daudet'a** we Francji, wobec którego rozpędu i nieprzebierania w broni satyrycznej przeciw kierującym ludziom politycznym wszelkie wystąpienia Nowaczyńskiego są **igraszką dziecięcą.** A jednak we wszystkich tych krajach rozumieją, że także ten rodzaj dziennikarstwa istnieje, a głównie zwracają uwagę na udatność satyry, **nie biorąc wszystkiego dosłownie".**

Prof Stroński uważa zatem, że nie należy wszystkiego brać dosłownie, co p. Nowaczyński napisze. Możeby więc tak **motto tej treści poprzedzało każdy artykuł p. Nowaczyńskiego w „Gazecie Warszawskiej Porannej"?** Pomysł, nad którym warto się zastanowić

Zjazd rabinów małopolskich
przeciwko przystąpieniu do bloku mniejszości narodowych.

UCHWAŁY DRUGIEGO DNIA ZJAZDU. — ROZWIĄZANE ZGROMADZENIE OPOZYCJONISTÓW.

Lwów, 29. grudnia.

(G). Drugi dzień obrad zjazdu rabinów małopolskich przeszedł przy również **olbrzymiem zainteresowaniu żydowskiej ludności,** jak w dniu pierwszym tak, że dla utrzymania porządku tak w lokalach kina „Palace", gdzie władze musiały skonsygnować znaczne oddziały policyjne.

Porządek dzienny wczorajszych obrad obejmował głównie **sprawy religijne,** jak przestrzeganie wypoczynku sobotniego, wychowywanie młodzieży w duchu tradycji i wiary itd.

Na posiedzeniu przedpołudniowem ukonstytuowano rozmaite komisje, dotyczące **organizacji gmin wyznaniowych, założenia ogólno-małopolskiego związku rabinów** i in. Obrady tych komisji trwały przez cały dzień i wieczór tak, że wieczorne plenarne posiedzenie zjazdu mogło rozpocząć swą pracę dopiero po 9-tej godz. i trwało **do późnej nocy.**

Wyniki pracy komisji zostaną przedłożone walnemu zgromadzeniu zjazdu do aprobaty dopiero na dzisiejszem posiedzeniu.

Jak się dowiadujemy, zjazd przyjął uchwałę, w której bezwzględnie i ostatecznie odrzuca myśl **przystąpienia żydowskiej ludności Małopolski do bloku mniejszości narodowych, uważając taki krok za niedopuszczalny i szkodliwy.**

Jak w ostaniej chwili nas informują, pewna, **nieliczna grupa rabinów,** należąca do „opozycji" wobec większości uczestników zjazdu, zamierzała dzisiaj popołudniu urządzić zgromadzenie swych zwolenników w lokalach „Jad Charuzim" (ul. Bernsteina). Ponieważ zebranie to zwołano bez uzyskania zezwolenia władzy, zostało ono przez władze administracyjne rozwiązane.

CO MÓWI NEMO.

Bilans starego roku.

Aby nic tracić wiele słów
Zrobimy bilans cicho:
Gdy już odchodzisz, bywaj zdrów
I niech cię bierze licho.

Nie byłeś dobry ani zły,
Nijaki, tak jak Kaden —
Mieliśmy wszyscy piękne sny,
Lecz się nie spełnił żaden.

Mieliśmy wszyscy jeden głód,
By wkroczyć w szczęścia bramy,
A los powiadał: Umrzej wprzód,
A potem pogadamy.

Mieliśmy wszyscy piękny gest
Od nocy do poranku,
A za to dzisiaj bryndza jest
I kilka weksli w banku.

Więc nie pomoże maska lic,
Gdy piszczy aż ubóstwo —
W rubryce „habet" wielkie nic,
W rubryce „debet" — mnóstwo.

Wielka defraudacja na szkodę
lwowskiej dyrekcji kolejowej.

DOZORCA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH SPRZENIEWIERZYŁ 40.000 ZŁOTYCH I SAM SIĘ ODDAŁ W RĘCE POLICJI.

Lwów, 29 grudnia.

(—) Wczoraj w godzinach południowych zgłosił się w wydziale śledczym osobnik w wieku około lat 40, który złożył zeznanie niezwykle **sensacyjne,** oskarżając sam siebie o **zbrodnię olbrzymiej defraudacji.** W pierwszej chwili urzędnicy policyjni sądzili, że mają do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym, ale po przeprowadzeniu odpowiednich rozmów telefonicznych, przekonali się, że istotnie defraudant, który pragnął przez przyznanie się uzyskać łagodniejszy wymiar kary.

Osobnik ten zeznał, że nazywa się Włodzimierz Karol, elektromonter, lat 42, żonaty, wyznania prawosławnego, zam. stale w Zdołbunowie i przyszedł oddać się w ręce władz, ponieważ zdefraudował na szkodę dyrekcji kolejowej we Lwowie 40 tys. zł. Pełnił on obowiązki kontrolora nad robotami elektrycznemi i dysponując odpowiedniemi kredytami systematycznie sprzeniewierzał większe sumy. W ostatnich dniach otrzymał już wiadomości, że dyrekcja kolejowa znajduje się na śladach jego nadużyć, więc nie chcąc być aresztowany, sam się zgłosił.

Istotnie w Dyrekcji kolejowej prowadzono przeciwko niemu już dochodzenia, a na wiadomość o zgłoszeniu się Karola do władz policyjnych zarządzono natychmiastowe szkontrum ksiąg, celem ustalenia szkody oraz sposobu nadużyć. Narazie osadzono Karola w areszcie, poczem po otrzymaniu przez policję odnośnego materjału, będzie on odstawiony do sądu.

Zamach samobójczy służącej.

Lwów, 29. grudnia.

(—) Wczoraj popołudniu zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Teatyńską, gdzie targnęła się na życie przez zażycie jakiejś trucizny 27-letnia służąca, **Julja Suwalska.** Lekarz dyżurny udzielił jej pierwszej pomocy, poczem polecił odwieźć ją do szpitala powszechnego.

FUNDUSZ BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Komisja dla spraw zabezpieczenia pracowników umysłowych w razie bezrobocia, na ostatniem posiedzeniu swem uchwaliła preliminarz funduszu bezrobocia na styczeń 1928 r. Preliminarz ten zostanie 29. bm. przedstawiony głównemu zarządowi do zatwierdzenia.

NAGŁY ZGON LITEWSKIEGO DYPLOMATY.

Wiedeń 28. grudnia. (Tel. G. P.) (Radio.) W pociągu pospiesznym Wiedeń—Tryjest zmarł nagle kurjer dyplomatyczny rządu kowieńskiego, b. profesor uniw., dr. Starkous. Na żądanie poselstwa lit. w Berlinie władze austrjackie przeprowadziły obdukcję zwłok, która stwierdziła, że przyczyną śmierci był udar serca na tle zwapnienia arterji.

UNIFIKACJA USTAW BUDOWLANYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 28. grudnia. (ps.) Jak się dowiadujemy, odbywają się obecnie międzyministerjalne konferencje w sprawie ustawy budowlanej. Ustawa ta ujednostajnić ma przepisy budowlane, istniejące we wszystkich zaborach. Dotyczyć będzie nie tylko gmin miejskich, ale i wiejskich.

Strzałem karabinowym pozbył się brzydkiej żony.

POWTÓRNY PROCES PRZECIW ŻONOBÓJCY WOLFOWI Z KRECHOWA. — ŁASY NA POSAG PAROBEK, PODRAŻNIONY SZYDERSTWAMI KOLEGÓW, POSTANOWIŁ ZAMORDOWAĆ ŻONĘ PRZY POMOCY PRZYJACIÓŁ. — UDAREMNIONE SKRYTOBOJSTWO W POLU. — „ZŁY DUCH“ WETKNĄŁ MĘŻOWI KARABIN W RĘKĘ

Lwów, 29 grudnia.

(—) Z końcem czerwca b. r. wieś **Krechów** w pow. żółkiewskim została zaalarmowana **potworną zbrodnią,** której ofiarą padła **Anna Wolfowa,** żona Marcina, zaledwie przed trzema tygodniami mu poślubiona. Opinja publiczna wsi odrazu wskazała jako na sprawcę na jej męża **Marcina, liczącego lat 24.** Policja aresztowała go, a przesłuchany złożył niezwykłe

sensacyjne zeznania:

Postanowiwszy się ożenić, szukał przez długi czas odpowiedniej partji, mianowicie **ładnej i bogatej dziewczyny.** We wsi swojej Bułyny nie mógł takiej znaleźć, gdyż był biedny i nie cieszył się dobrą reputacją, tak, że zamożne dziewczęta bojkotowały go. Wówczas stryjeczny jego brat Jan Wolf z Krechowa wyszukał odpowiednią dla niego dziewczynę w osobie **Anny Huppert,** która co prawda nie odznaczała się wcale urodą, ale posiadała w **posagu 20 morgów dobrego pola, bogatą wyprawę** itp. Wolfowi grunt przypadł do gustu, choć dziewczyna nie podobała mu się. Nb. spędzał on mile czas z Serafiną Mykełytą, siostrą jego kolegi Petra. W końcu jednak za namową Jana Wolfa, 3 czerwca ożenił się z Huppertówną. Po weselu zamieszkał u teściów w Krechowie. Od pierwszej jednak chwili powziął

wstręt fizyczny

do swej żony i ani rusz, nie mógł się do niej przekonać. Na domiar złego koledzy jego, a głównie Piotr **Mykełyta** i Jacko **Muzyka** pokpiwali sobie z niego w żywe oczy i na każdym kroku **ośmieszali go,** że ożenił się z brzydulą. Już w pięć dni po ślubie Mykełyta, spotkawszy Wolfa, powiedział mu, że **cała wieś się z niego śmieje.** Wówczas Wolf oświadczył, że chciałby od żony uciec. Mykełyta zaznaczył, że uciekać byłoby głupio, albowiem wówczas Wolf nie będzie ani kawalerem, ani żonatym. Wspólnie ułożyli plan, w jakiby sposób

pozbyć się niewygodnej żony.

Oto najbliższej nocy Mykełyta z Muzyką mieli przyjechać na koniach do Krechowa, zaś Marcin miał się postarać, by żona jego w tym czasie była w polu. Tam obaj przyjaciele

mieli ją zastrzelić,

a dla skierowania podejrzenia w inną stronę, podrzuciliby **sfingowany list od jednego z odpalonych konkurentów.**

Do wykonania tego planu nie doszło, gdyż **Muzyka się rozmyślił,** natomiast dostarczył Wolfowi karabin z nabojami. W nocy na 27. czerwca Wolf ukrył karabin w stodole, gdzie sypiał z żoną, poczem po północy, gdy żona spała, przyłożywszy jej karabin do piersi

zastrzelił ją

Wkrótce aresztowano Wolfa, Mykełytę i Muzykę. Poraz pierwszy stanęli oni przed sądem w październiku br., ale ponieważ obrona wniosła na poddanie Marcina Wolfa badaniom psychiatrów, rozprawę odroczono.

Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się **ponowna rozprawa.** Badania lekarskie wykazały, że Wolf jest zupełnie **zdrów na umyśle.**

Wczorajszy dzień wypełniły zeznania oskarżonych. Wolf **przyznał się do popełnienia morderstwa,** poczem oświadczył, że jeszcze przed ślubem czuł wstręt do żony i nie chciał się z nią żenić, ale dał się skusić namowom, oraz jej bogactwu, dopiero gdy koledzy poczęli go wyśmiewać, wówczas, jak twierdzi

„jakiś zły duch“

włożył mu do ręki karabin, z którego zrobił użytek.

Współoskarżeni zeznali, że Wolf kilkakrotnie prosił ich, by mu pomogli pozbyć się żony, a wszelkie ich perswazje nie odnosiły skutku. Zaprzeczają kategorycznie, jakoby układali z nim jakiś plan, oraz by dostarczyli mu karabinu. Zeznaniom tym **przeczy list podchwycony**

przez służbę więzienną,

a pisany przez Mykełytę do Muzyki. Pisze on tam, że trzeba **udobruchać Wolfa, by ich nie sypał.** List ten wczoraj odczytano, poczem przerwano rozprawę. Wyrok spodziewany dopiero w piątek.

Przewodniczy rozprawie r. **Antoniewicz,** oskarża prok. **Paklikowski** bronią adwokaci dr. **Kibitz, Hankiewicz i Batycki.**

Wykrycie składu przemycanych koronek w sklepie przy pl. Halickim.

AGENCI W WALIZKACH PRZYNOSZĄ DO SKLEPÓW NIELEGALNY TOWAR.

Lwów, 29 grudnia.

(—) Wczoraj przedpołudniem **urzędnicy Dyrekcji ceł** pp. Daniszewski i Biesiadowski dokonali **nagłej rewizji w sklepie konfekcji damskiej Bertel i Fein przy pl. Halickim.** Posiadali oni informacje, że w sklepie tym znajduje się **mnóstwo jedwabiów nabytych od przemytników.** W istocie znaleziono tam **olbrzymie ilości koronek jedwabnych i szychowych, złotych i srebrnych.** Właściciel sklepu w pierwszej chwili usiłował wykazać się dokumentami celnemi z 1923 i **1924 r.,** ale nawet i te dokumenty nie dawały pokrycia na znalezione tam ilości jedwabiu. Po pewnym czasie dopiero przyznał on się, że **towar ten nabywał sukcesywnie od agentów, którzy w walizkach dostarczają wprost do sklepów przemycony towar nieocłony po niskiej cenie.**

Towar zakwestjonowano i opieczętowano, zaś przeciwko właścicielowi firmy wdrożono dochodzenia skarbowo-karne.

Wielkie awantury na zebraniu „Proświty”

GARSTKA KOMUNISTÓW WYŁAMAWSZY DRZWI, WTARGNĘŁA NA SALĘ. — WYRZUCENI, WŁAMUJĄ SIĘ BOCZNEM WEJŚCIEM. — WIELKI ZAMĘT I BÓJKA.

Lwów, 29. grudnia.

(—) Przedwczoraj sala ukraińskiego Tow. Łysenki była **widownią burzliwych zajść.** W dniu tym odbywało się tam **walne zgromadzenie „Proświty“,** w którem brało udział około 800 delegatów ze Lwowa i prowincji. Na salę obrad usiłowali wtargnąć komuniści w liczbie około 30 osób, którzy nie osiadając żadnych pełnomocnictw, zdeklarowali się jako przedstawiciele włościan i robotników. Ponieważ było jasne, że zamierzają zakłócić tok obrad, komitet zamknął przed nimi drzwi. Niebawem jednak komuniści **przypuścili szturm, drzwi wyłamali i wtargnęli na salę wśród wrzasków i krzyków, przyczem pobili jednego urzędnika,** który usiłował zatarasować drogę. Przemocą wyparto ich za drzwi i rozpoczęto dalsze obrady w nadziei, że już będzie spokój. Komuniści jednak nie dali za wygraną, lecz **wyszli na podwórze,** gdzie znajduje się boczne wejście na salę przez scenkę. Drzwi były również zamknięte na kłódkę i sztabę żelazną. Jednak rozjuszeni komuniści po wyrwaniu sztaby i kłódki, **wtargnęli ponownie na salę, wnosząc zamęt.** Powstała bójka, aż wreszcie komitet widząc, że porządku nie utrzyma, nie chcąc wzywać policji, pozwolił im zostać na sali. Obrady toczyły się w dalszym ciągu, przy ustawicznych **przerywaniach i protestach** ze strony nieproszonych gości.

Mętne zeznania wójtówny uratowały Parnesa.

Wyrok uwalniający w procesie odwoławczym o fałszywe zeznawanie.

Lwów, 29. grudnia.

(—). Przed Senatem Apelacyjnym, któremu przewodniczył r. Majer, toczyła się wczoraj rozprawa odwoławcza Mechla **Parnesa,** właściciela dóbr z pow. bóbreckiego, oskarżonego **o fałszywe zeznania i oszczerstwo.** Parnes pozostawał w sporze cywilnym z wójtem Steciowem i słuchany jako świadek zeznał, że sporną kwotę uiścił Steciowi. Ten jednakowoż stanowczo temu zaprzeczył i przysiągł, że odnośnej kwoty nie otrzymał. Wówczas Parnes wniósł przeciwko Steciowi doniesienie o krzywoprzysięstwo, ale prokuratura dochodzenia zastanowiła. Steciów z kolei zrobił **doniesienie przeciwko Parnesowi** o fałszywe zeznania i oszczerstwo. Do sprawy tej był wydelegowany sąd bóbrecki, który zasądził Parnesa na **miesiąc ciężkiego więzienia.** Parnes odwołał się i wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna.

Świadkiem dowodowym przeciwko Parnesowi była 14-letnia córka Steciowa. Sąd jednak nie mógł się oprzeć na jej zeznaniach, wobec czego **uwolnił oskarżonego** od winy i kary. Oskarżał prok. Sywulak, bronił adw. dr. Kibitz.

Składki.

Dla Matki Obrońcy Lwowa:
Ks. Łukasiewicz J. Stanisławczyk zł. 2.

Dla Wiktorji:
Ks. Łukasiewicz J. Stanisławczyk zł. 2.

Dla A. F.
Ks. Łukasiewicz J. Stanisławczyk zł. 2.

12 grobów ukradkiem rozkopanych

w poszukiwaniu za schowanym skarbem cyganów.

NIEZWYKŁE PRZYGODY BANDY CYGAŃSKIEJ I NIEOCZEKIWANE SKUTKI OKRADZENIA „PRYMASA“ PRZEZ CZŁONKA BANDY

Bukareszt, w grudniu.

(+) W mieście **Torda** (Siedmiogród) od dwu tygodni zapanował popłoch. Na miejscowym cmentarzu w przeciągu tego czasu **rozkopano aż dwanaście grobów,** przyczem zwłoki wykazywały ślady, że ktoś czegoś przy nich szukał. Pomimo, że zaraz po pierwszym wypadku takiego znieważenia cmentarza ustanowiono straż nocną, nie udało się ani razu odkryć złoczyńcy.

Zagadka cmentarnych rabusiów pozostałaby nierozwiązana, gdyby nie przypadek: Otło w pobliskiej wsi, wśród koczujących tam cyganów, wybuchła

zaciekła walka,

która spowodowała wkroczenie żandarmerji. Powodem była rzecz dość rzadka: Cyganie okradają zazwyczaj obcoplemieńców, ale sami między sobą zachowują rzetelność. Otóż mimoto znalazł się wyrodek, niejaki **Tordy Pal,** który nie zawahał się okraść **samego „prymasa“ bandy.** Gdy mąż ów spał, Tordy **ukradł mu cały skarb bandy,** wynoszący przeszło 800 tysięcy lei — i jakby nigdy nic, położył się spać, ukrywszy dobrze swą zdobycz.

Rano naczelnik spostrzegł kradzież i wszczął

wielki gwałt.

Zbiegła się cała banda, a jeden z pierwszych przybiegł właśnie złodziej, który z dobrze udanem współczuciem wysłuchał opowiadania okradzionego i zręcznemi półsłówkami umiał jego uwagę skierować **na odwiecznego rywala „prymasa“,** cygana Tanko Abadara. Doprowadził do tego, że król cygański rzucił się jak szalony na Tankę i

przebił go nożem

Traf zdarzył, że właśnie w momencie zbrodni nadeszła patrol żandarmów, która wszystkich cyganów otoczyła i aresztowała. Wymknął się tylko jeden jedyny — Pal Tordy. — Zwłoki ofiary jeszcze tego dnia pogrzebano na miejscowym cmentarzu. Ale zbrodniarz wiedział, że cyganie po uwolnieniu **wykopią trupa Tanki,** a nie znalazłszy przy nim pieniędzy, skierują podejrzenia na kogo innego, a przedewszystkiem na niego, gdyż nie cieszył się wśród pobratymców dobrą opinją.

Tordy przez dwa dni czaił się w pobliżu cmentarza, a wreszcie trzeciej, ciemnej nocy,

wykopał zwłoki Tanki,

rozkopał jakąś mogiłę na skraju cmentarza, złożył tam trupa cygana, a wyjęte zwłoki pogrzebał w grobie, który dopieroco opróżnił. Po sześciu dniach władze **wypuściły wszystkich cyganów, prócz ich herszta.** Ten jeszcze w więzieniu zobowiązał towarzyszy, że wykopią zwłoki domniemanego złodzieja i zabiorą owe 800 tys. lei, schowane tak dobrze, że zwykłe urzędowe „obmacanie“ nieboszczyka nie zdołało ich ujawnić.

Wypuszczeni na wolność cyganie wzięli się do roboty. Najbliższej nocy

rozkopali grób

Tanki, lecz ze zgrozą spostrzegli, że **zwłoki zamieniono na jakiegoś całkiem obcego nieboszczyka.** Zaczęli tedy przekopywanie kolejne wszystkich mogił, które ich zdaniem, miały pozory świeżości. Oczywiście poszukiwania były daremne, a tylko obudziły czujność mieszczan, którzy zaalarmowani znieważeniem grobów, **zorganizowali płatną straż.** Strażnicy zazwyczaj, dobrze się napiwszy, smacznie przesypiali noce, tak, że ku ogólnej zgrozie, **niemal codzień rano znajdowano świeżo rozkopaną mogiłę.**

Wreszcie jeden z cyganów, widząc beznadziejność wysiłków, uważał za stosowne zawiadomić o wszystkiem żandarmerję. Miało to ten skutek, że znowu wszystkich **cyganów aresztowano** Śledztwo wykryło właściwą przyczynę znieważenia cmentarza. Cyganie dostali po 3 miesiące więzienia, a właściwy sprawca ich nieszczęścia — Tordy Pal — znikł bez śladu.

Groźny pożar w Stanisławowie

wybuchł w święto wigilijne.

TARTAK W PŁOMIENIACH. — CZTERECH STRAŻAKÓW POD GRUZAMI PŁONĄCEJ BUDOWLI. — SZKODA WYNOSI OKOŁO 15.000 ZŁOTYCH.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, 27 grudnia.

W wigilję pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia wybuchł tu groźny pożar **w dzielnicy Belwederskiej.** Oto około godziny 12.30 w nocy zaalarmowano z wieży ratuszowej miejską straż pożarną, której wzmocniony tren pod kierownictwem naczelnika **Voelpla natychmiast** jawił się na miejscu. Przy ul. Belwederskiej l. 60 zastano w płomieniach tartak **Natana Schurtmana.** Mimo energicznej akcji ratunkowej **spłonęła prawie doszczętnie cała hala maszynowa oraz dach nad kotłownią.** W pewnej chwili w czasie akcji ratunkowej **runęła ściana hali,** mieszczącej 2 gatry i **przywaliła cegłami strażaków Piliszkę i Bednarczuka, sierżanta Międlarza i ogniomistrza Linka.**

Rzucono się bezzwłocznie z pomocą rannym i poturbowanym oraz zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Z gruzów i palących się resztek budynku **wydobyto wszystkich mocno poparzonych i potłuczonych.** Piliszak doznał uszkodzenia głowy, **złamania lewej ręki i lewej nogi,** a sierżant Międlarz potłuczenia 3 palców u prawej ręki, pozostali zostali **mocno potłuczeni** płonącemi belkami i cegłami. Rannych odwieziono do szpitala powszechnego.

Akcję ratunkową ukończono o godzinie 8 rano. Ocalały zapasy wyrobów drzewnych i niedopuszczono do rozszerzenia się ognia na niedaleko położone zabudowania, względnie domy mieszkalne. **Szkoda wynosi około 15.000 złotych** i była ubezpieczona. Powód pożaru nieznany.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 30. XII. 1927.

ZOFJA DROMLEWICZOWA.

ZABIŁEM...

(Ostatnie słowo oskarżonego.)

Zabiłem. Kochałem tę kobietę i zabiłem ją. Stała się mą kochanką nagle i gwałtownie po kilkudniowej zaledwie znajomości i wydawało nam się, że łączy nas przelotny szal, krótkotrwała miłostka. Lecz przechodziły tygodnie i miesiące, a szal nie mijał, miłostka zamieniła się w coraz silniejszą miłość. Kochaliśmy się zdziwieni trochę z początku, że jeszcze wciąż zajęci jesteśmy sobą i wreszcie postanowiliśmy pozostać kochankami i nie rozłączać się nigdy. Zrozumieliśmy, że się kochamy i szczęśliwi tem odkryciem twierdziliśmy, że tak będzie zawsze.

Żyliśmy spokojnie. Ale ten spokój właśnie nas zgubił. Kochanka moja nie znosiła spokoju, nie znosiła monotonji życia. Czuła się poprostu nieszczęśliwą, jeżeli nie działo się wokoło niej coś, co groziło skandalem, awanturą, zmianą, wybuchem, coś niezwyklego, coś naglego. Musiało się coś dziać. A jeżeli wokoło panował spokój, wówczas wymyślała sama niesłychane sytuacje, po to tylko, aby urozmaicić nasze pożycie, po to, aby zobaczyć jak się zachowam, po to, by nie nudzić się, po to.... czy ja wiem zresztą, poco jeszcze.

Kłamała więc. Kłamała straszliwie. Z upodobaniem, z przejęciem, zapominając sama, że kłamie, nie zauważając tego wcale.

Kochałem tę kobietę i męczyłem się z nią coraz bardziej, gdy budziłem się rano, nie wiedziałem nigdy jak mi przejdzie dzień, czy nie ujrzę między kołami przejeżdżającego samochodu zranionej twarzy mojej kochanki, lub też czy nie otworzą się nagle drzwi i czy nie wejdzie czarno ubrany pan z rewolwerem w bladej ręce, krzycząc: „Łotrze, uwiodłeś mi żonę.“

Ten człowiek skulony, który zeznawał przed chwilą, drobny, niepozorny i nieśmiały — to mąż zabitej. O nim właśnie opowiadała mi przez długie tygodnie z grozą, z przerażeniem. Wyobrażałem sobie zawsze, że jest to człowiek wielki, jak dąb, silny jak Herkules, dręczący ją zwierzęcą zazdrością i ciągłemi dowodami brutalnej miłości. Informacje, których zasięgnąłem wówczas przekonały mnie, że jest to flegmatyczny, zahukany, pozwalający jej na wszystko człowieczek. Zresztą sami widzicie go przed sobą.

Kłamała więc. Kłamała ciągle.

Przez jakiś czas, przychodząc do mnie, wchodziła cicho, bez szelestu, zasłonięta grubą woalką, przerażona, drżąca.

— Czego się tak obawiasz? Czy cię kto śledzi?

— Ach! — odpowiadała — nie wiesz, nie wiesz, ilu mam wrogów, jak każdy z nich pragnie zgubić mnie i ciebie.

Potem zrezygnowała nagle z tej trwogi i z tajemniczości. Odrzuciła woalkę i przychodziła wesoła i śmiejąca się. Nie bała się niczego. Chodziliśmy pod rękę i bez wahania ukazywała się ze mną we wszystkich miejscach publicznych.

— Widzisz, jak poświęcam dla ciebie moją opinję — mówiła.

Był to okres, kiedy stanowczo postanowiła się rozwieść. Snuliśmy razem marzenia wspólnego życia. Miała już nawet upatrzone meble do naszego mieszkania i własnoręcznie haftowała poduszki.

Naturalnie, nie rozwiodła się wcale. Z płaczem opowiadała mi o miłości męża, o nagłem uczuciu, jakie żywiła dla niego, twierdziła, że zginąłby bez niej bezradny, jak dziecko, z płaczem wypruła haft rozpoczętej poduszki i z płaczem wymyśliła zaraz coś nowego.

Kłamała. Nie wiedziałem tylko czy kłamała przedtem, mówiąc, że się chce rozwieść, czy potem mówiąc, że nie może. Prawdopodobnie kłamała i przedtem i potem.

Dwa razy oznajmiła mi tajemniczym szeptem to z radością, to znów z przerażeniem, że będzie matką mego dziecka. I chociaż byłem przekonany, że to niemożliwe, wierzyłem mimowoli, słuchając jej długich rozmów na temat jej zwierzeń i znów planów przyszłości. Mówiła o tem tak, jakgdyby wiedziała już nawet jak to dziecko będzie wyglądało, wybrała dlań z góry zawód, szkołę, nauczycieli. Oglądaliśmy w ciągu dwóch tygodni wszystkie kołyski i wózki dziecięce, znajdujące się w mieście. Potem okazało się, że żadnego dziecka nie będzie, że się omyliła.

I coraz częściej zastanawiałem się nad tem, co w jej miłości samej było kłamstwem, a co prawdą. Czy może ta miłość była też tylko wytworem imaginacji, a miłosne słowa i pocałunki potrzebą egzaltowanych rozmyślań, nie zaś kochającego serca?

Nastąpił okres zrywań. Poczuła nagle jakieś wyrzuty sumienia. Była niezadowolona z siebie, ze mnie, z naszego stosunku

— Musimy zerwać — mówiła ponuro.

I zrywaliśmy.

Otrzymałem od tej kobiety pięćdziesiąt cztery listy, z których każdy zaczynał się od słów: „Jest to ostatni list, który piszę do ciebie“.

Zrywaliśmy.

Gdy, mimo to, przychodziłem lub telefonowałem do niej, mówiła z wyrzutem i z lodowatą wzgardą:

— Pozwól mi nareszcie odejść spokojnie.

A jeżeli w ciągu kilku dni nie odzywałem się, czekając, przychodziła wówczas z płaczem, wołając, że oszukałem ją, że korzystam z okazji, aby jej się pozbyć, że tak łatwo z niej rezygnuję.

Cierpiałem bardzo. Kochałem przecież tę kobietę naprawdę, a nie umiałem przekonać się, czy wszystko, czy doprawdy wszystko było w niej kłamstwem.

— Zabiję się! — postanowiła nagle, gdy szczęśliwie minął okres zrywań i jakiś czas przeszedł względnie spokojnie.

— Zabiję się, nie mogę żyć tak dłużej — powtarzała.

Z Miejskiej Rady Przybocznej.

Lwów będzie miał pieniądze!

WSZYSTKIE TRZY POŻYCZKI ZOSTAŁY ZATWIERDZONE DRUGĄ UCHWAŁĄ. — O UPORZĄDKOWANIE ULIC LWOWSKICH. — DO WALKI Z ALKOHOLIZMEM. — ŻYCZENIE NOWOROCZNE.

Lwów, 29. grudnia.

(jp). Na pochwalę nowego włodarza miasta p. **komisarza Strzeleckiego** można stwierdzić, że jako człowiek energiczny, nie lubi ślamazarstwa i jest zwolennikiem punktualności. Dowód tego dał na wczorajszem posiedzeniu Rady Przybocznej, **otwierając obrady tak jak było zapowiedziane o godz. pół do 6-tej,** nawet bez względu na to, ze nie było jeszcze potrzebnego kompletu. To jest, ściśle mówiąc, była dostateczna liczba do wysłuchania referatów. ale **dla ważności głosowania brakło kilka głosów.** Z tego powodu po referacie **r. Decykiewicza i r. Chrystowskiego** w sprawie zaciągnięcia pożyczek p. komisarz widział się zmuszony **zarządzić przerwę, aby się doczekać „maruderów",** którzy też zjawili się w potrzebnej liczbie około godz. 6-tej.

Potem już w szybkiem tempie zatwierdzono drugą uchwalą 1) **zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w kwocie 500 tysięcy zł. na zasilenie Kasy miejskiej.** 2) **jakotęż pożyczki długoterminowej w wysokości 700.000 zł. (inwestycyjnej), wynikającej z przedłożenia nadzwyczajnego budżetu dodatkowego na r 1927/28** (referat r. **Decykiewicza).**

Niemniej w myśl referatu r. **Chrystowskiego** zatwierdzono drugą uchwałą **zaciągnięcie pożyczki 800.000 zł. na zakupno rezerw zbożowych.**

Na tem został wyczerpany porządek dzienny, poczem r. Ornstein wniósł interpelację do p. komisarza rządu w sprawie **uporządkowania ul. Pijarów,** która według interpelanta znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania. Zwłaszcza daje się odczuwać **brak studni,** jakoteż **brak oświetlenia.** Kom. Strzelecki oświadczył, że zbada tę sprawę i da odpowiedź na następnem posiedzeniu.

R. sen. **Thullie** poruszył następnie sprawę **szerzenia się alkoholizmu.** Mowca zaznaczył, że że w swo im czasie Magistrat m. Łodzi rozpisał do kilkudziesięciu miast polskich ankietę, mającą na celu zbadanie stanu alkoholizmu w każdem z tych środowisk i podjęcia od powiedniej akcji zaradczej. Jak się z odpowiedzi Magistratu lwowskiego okazało, w naszem mieście nie prowadzi się ani żadnej statystyki w tej mierze, ani żadnej akcji zaradczej. Mowca zwraca się do p. komisarza, aby ujął tę sprawę w swe ręce, zarządził przeprowadzenie odpowiedniej statystyki i ustanowił osobnego referenta, któryby czuwał nad temi sprawami.

P. komisarz odpowiedział, że uznaje w zupełności potrzebę takiej akcji i po uchwaleniu budżetu wystąpi sam z inicjatywą, jakoteż poprze każdą inicjatywę w tej mierze.

Na tem zakończono obrady, poczem sen Thullie im. Rady Przybocznej złożył p. Komisarzowi Strzeleckiemu z okazji zbliżającego się Nowego Roku życzenia pomyślności oraz powodzenia w owocnej pracy dla dobra miasta. P. komisarz dziękując za złożone życzenia odwzajemnił je pod adresem Rady Przybocznej, wyrażając nadzieję, że dzięki wytworzonej harmonji między Zarządem miasta a Radą Przyboczną wspólna praca wyda pożądane rezultaty.

—o—

Skradziona pieczątka gminna posłużyła oszustom do naciągania wielu firm na fałszywe weksle.

PARKA NIEBIESKICH PTAKÓW PRZED SĄDEM. — OBAJ WZAJEMNIE OSKARŻAJĄ SIĘ O „UWIEDZENIE" DO ZŁEGO CZYNU.

Lwów, 29 grudnia.

(—) Przed senatem III. pod przewodnictwem r. Bajorka rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Kazimierzowi Gawlikowi i Aleksandrowi Maltawskiemu, oskarżonym o sensacyjne oszustwa, dokonane na wiosnę ub. r. we Lwowie na szkodę szeregu firm oraz jednej instytucji finansowej.

Kazimierz Gawlik to typowy „niebieski ptak", który nie mając żadnego stałego zajęcia, ani źródła utrzymania, chwytał się każdej okazji zarobienia pieniędzy, nie zważając, czy ona nie doprowadzi go do kryminału.

Na wiosnę b. r. bawił on u swego znajomego wójta **Jana Ruppa** w Rosochaczu w pow. kolomyjskim, gdzie jako piśmienny, pomagał mu w załatwianiu rozmaitych spraw gminnych. Mając dostęp do pieczątek, skradł je, myśląc nad tem, czyby z nich nie dało się skorzystać. Dopiero po przybyciu do Lwowa zaznajomił się z Maltawskim, któremu zwierzył się z posiadania pieczątek gminy Rosochacz. Maltawski wówczas miał wpaść na pomysł, by

podpisywać weksle cudzemi nazwiskami i umieszczać na nich pieczęć owej gminy.

Projekt ten przypadł do gustu Gawlikowi i niebawem Maltawski dostarczył mu **blankietów wekslowych, które wypełnili, podpisali fikcyjnemi nazwiskami i przybili na nich pieczęcie.** Z wekslami przybyli do firmy „Hurtownia kolonjalna" przy ul. Tańskiej i tam za nie pobrali **towary wartości 2 tys. zł., które następnie spieniężyli.**

Następnie pobrali u Kazimierza **Soczka** towary bławatne na kwotę 1.580 zł., w firmie **„Przemysł Polski"** materje na dwa ubrania, a w jednej z instytucyj finansowych zeskontowali weksle na kwotę 2 tys. zł.

Byliby niewątpliwie jeszcze wiele innych osób naciągnęli, ale **właściciel** firmy „Hurtownia Kolonjalna" p. Topór postanowił weksle Gawlika zeskontować w Kołomyji jako najbliżej położonej miejsca ich płatności. — W tym celu **zwrócił się pisemnie do gminy Rosochacz** celem stwierdzenia autentyczności podpisów. Na pierwsze pismo nie otrzymał wogóle odpowiedzi, zaś na drugie otrzymał odpowiedź, która wyjaśniła mu, że

padł ofiarą oszustwa.

W tym samym czasie i p. Soczek stwierdził, że został oszukany, a towar u niego zabrany oszuści **sprzedali za 100 dolarów pewnej firmie w Rynku.** Wobec tego obaj poszkodowani uczynili **doniesienie do policji,** która oszustów aresztowała. W śledztwie Gawlik tłumaczył się, że padł on ofiarą „naiwności" i Maltawskiego, który go do oszustw namówił i sam ciągnął z tego zyski. I tak miał rzekomo Maltawski ze zeskontowanych weksli w Banku na 2 tys. zł. wziąć 1.940 zł., zaś on nie otrzymał ani grosza. Tymczasem Maltawski twierdzi, że pieniądze właśnie wziął Gawlik, lecz on nie wiedział o tem, jakoby podpisy na wekslu były fałszywe, a pieczęć nie autentyczna.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa, w czasie której obaj oskarżeni **nawzajem się oskarżali.** Ponieważ nie jawili się trzej świadkowie, przeto trybunał odroczył rozprawę do soboty. Oskarża prok. Bizub. Maltawskiego broni adw. dr. Weinsaft, Gawlik broni się sam.

—o—

Roztargnienie zawiodło go do kozy...

NIEZWYKŁY ZŁODZIEJ, KTÓRY POZOSTAWIA NA MIEJSCU KRADZIEŻY WRAZ Z KURTKĄ I WYTRYCHAMI SWOJĄ LEGITYMACJĘ. — STOLARCZYK ŁAKNĄŁ APARATU FILMOWEGO „CHIMERY", ALE PRAGNIENIE TO POZOSTAŁO... CHIMERĄ.

(—). W nocy na 11. października br. nieznany sprawca włamał się do realności przy ul. Akademickiej 8 i po rozbiciu drzwi strychowych skradł bieliznę na szkodę lokatorki Lisowej, wartości 300 zł., oraz na szkodę służącej Zofji Patykówny, wartości kilkadziesiąt zł. Ten sam sprawca włamał się również do kancelarji kina „Chimera", gdzie skradł rozmaite rzeczy. Na miejscu pozostawił **kurtkę, która stała się przyczyną jego ujęcia.** Mianowicie w kurtce tej znaleziono legitymację na nazwisko Piotra **Makara,** oraz narzędzia, któremi posługiwał się przy włamaniu i pęk kluczy. Na podstawie tego policja aresztowała go.

Makar przyznał się do kradzieży i zeznał, że namówił go do tego pomocnik stolarski **Jan Karol, który mu też dostarczył narzędzi.** Karolowi chodziło głównie o to, by **Makar włamał się do operatorni kina „Chimera" i skradł aparat kinematograficzny, za co obiecał mu 100 zł.** Rzeczywiście Makar miał to uczynić, otworzył drzwi operatorni, ale ponieważ aparat był mocno umocowany i sam nie mógł go zabrać, przeto dał spokój, by jednak powetować sobie zawód, odwiedził strych, skąd skradł bieliznę.

Na podstawie jego zeznań aresztowano Karola. Wczoraj obaj stanęli przed s. Szulisławskim, który po przeprowadzonej rozprawie zasądził **Makara na cztery miesiące ciężkiego więzienia, zaś Karola uwolnił.**

—o—

— Nie męcz mnie! — prosiłem — kocham cię.

— Ja cię kocham — odpowiadała — i dlatego właśnie nie chcę stawać na drodze twego życia.

Otrzymałem nowe dwadzieścia listów, z których w każdym opisuje inny sposób śmierci, jaki sobie obrala.

— Trzymam w ręku truciznę, może jej zaraz zażyję i umrę, myśląc o tobie — oznajmiała mi przez telefon.

I budziłem się co rano z lękiem, nie wiedząc, czy nie ujrzę czasem trupa mojej kochanki pod drzwiami mieszkania, lub czy wychodząc z domu nie ujrzę jej spadającej z dachu i wołającej: — „To ja. Zabiłam się przez ciebie".

Wreszcie zmieniła taktykę. Nie zabijała się, lecz spotkałem ją kilka razy na ulicy w towarzystwie jakiegoś pana.

— Kto to był taki? — zapytałem.

— To mój kuzyn — powiedziała w pierwszej chwili, lecz zaraz potem zmieniła wyraz twarzy i szepnęła gorączkowo:

— Kłamię. To nie jest mój kuzyn. To mój nowy kochanek. Zdradzam cię. Nie potrafiłam się zabić, lecz chcę zapomnieć o tobie i próbuję wszelkich sposobów. Kocham tylko ciebie, ale cię zdradzam.

— Kłamiesz! — krzyknąłem — kłamiesz znowu.

— Nie tym razem mówię prawdę. Zabij mnie. Najlepiej zrobisz, jeżeli mnie zabijesz. Skończy się nareszcie to wszystko.

A nazajutrz przyniosła mi mały rewolwer.

— Dostałam go od mego nowego kochanka. Zabij mnie — prosiła. — Zdradziłam cię, lecz kocham tylko ciebie. Chcę umrzeć.

Bawiłem się rewolwerem.

A ona usiadła przy mnie i zaczęła mi opowiadać szczegóły swojej zdrady. Nie wiedziałem znów, czy mówi prawdę, czy kłamie znowu. Mówiła o miłosnych słowach, o pocałunkach, o pieszczotach tamtego. Czułem, że zaczynam wierzyć i tracę przytomność. Widziała to i szczęśliwa, że mnie poruszyła, że wytworzyła napiętą sytuację, że teraz coś się nareszcie stać musi, szepnęła znowu:

— Byłam jego kochanką. Zabij mnie. Nie mogę przecież potem żyć dłużej. Zdradziłam cię. Strzel o tu w serce, które kocha tylko ciebie.

I wtedy straciwszy panowanie nad sobą strzeliłem. Strzeliłem, bo uwierzyłem, że mnie zdradziła, bo chciałem się zemścić za tę zniszczoną głupiemi historjami naszą miłość, bo chciałem jej dowieść, że znów kłamie, że nie chce w rzeczywistości wcale, abym ją zabił.

A gdy upadła, czekałem przez chwilę, zdziwiony, jakby pewny, że podniesie się i powie: — „Nie umarłam. Kłamałam, mówiąc, że mam serce, które cię kocha i które można przestrzelić. Żyję, zaraz wymyślę coś nowego."

Lecz nie podniosła się. Umarła naprawdę. Zabiłem moją kochankę. Kochałem ją.

Zofja Dromlewiczowa.

Doraźny wyrok tłumu.

KUFER, Z KTÓREGO DOCHODZĄ JĘKI. — ŻYWY BAGAŻ. — STRASZLIWA PRZYGODA LEKKOMYŚLNEJ I NAIWNEJ DZIEWCZYNY. — W OSŁAWIONEJ DZIELNICY NOWOJORSKIEJ, CHINA-TOWN. — OBURZONY TŁUM LYNCZUJE OPRYSZKÓW.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Nowy, Jork, w grudniu.

(H) Cała Ameryka wre obecnie **ogromnem oburzeniem** przeciwko potwornemu złoczynowi kilku bandytów, zamieszkałych w osławionej dzielnicy nowojorskiej, Chinatown. Bandyci ci ponieśli zresztą za to **straszliwą karę**. Bliższe szczegóły tej afery są następujące:

Do oddziału bagażowego dworca nowojorskiego przyniosło kilku ludzi pokaźny kufer, opatrzony w napis: „Baczność! Nie przewracać!" Ostrożnie złożyli ciężar i oddalili się czemprędzej. Kufer miał zostać wyekspedjowany do **Brooklynu**.

Jeden z funkcjonarjuszy kolejowych zwrócił w jakiś czas potem uwagę na **stłumione jęki i jakby wołania,** dochodzące właśnie z tego kufra. Przeraził się bardzo. Przywoławszy kolegów, otworzył przy ich pomocy kufer. Można sobie wyobrazić zdziwienie tych kolejarzy, gdy ujrzeli przed sobą

młodą, może 17-letnią dziewczynę,

która zrazu odmówiła odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób znalazła się w roli **bagażu, nadanego do Brooklynu.**

Biedne dziewczę zdawało się uginać pod brzemieniem rozpaczy i **wstydu.** Z trudem zdołano skłonić ją do wyjaśnienia. Okazało się, że nazywa się

Edyta Tompson

i jest córką niezamożnego kupca nowojorskiego. Pewnego wieczora, gdy wracała z kina, spotkała jakiegoś **młodzieńca,** który zaproponował jej przechadzkę. Lekkomyślna dziewczyna zgodziła się na to. Niebawem nieznajomy skręcił w jedną **z bocznych uliczek** i poprosił dziewczynę, aby z nim weszła do środka jednego z domów. Edyta odmówiła. Wówczas on **wciągnął ją przemocą** do wnętrza budynku. Edyta znalazła się w jakiejś

obrzydliwej norze,

w której było obecnych **dwóch jeszcze opryszków Chińczyków.** Młodzieniec, który mimo zupełnie przyzwoitego wyglądu, okazał się ich wspólnikiem, postąpił teraz ze swoją ofiarą **w sposób haniebny.** Dwaj jego towarzysze poszli za jego śladem. Edyta straciła przytomność, a kiedy ją odzyskała, stwierdziła, z przerażeniem, że znajduje się **w skrzyni, czy w kufrze...**

Afera ta wywołała ogromne poruszenie. Wdrożone natychmiast śledztwo wydało dzięki energicznemu działaniu policji

konkretne rezultaty.

Ów zbrodniczy młodzieniec, to poszukiwany dawno przez organy bezpieczeństwa włamywacz

Joe Tash,

a jego nieeni towarzysze, to również indywidua dobrze znane policji z szeregu podejrzanych spraw.

Na wieść o uwięzieniu złoczyńców zebrał się przed prowizorycznem więzieniem śledczem, mieszczącem się przy ulicy 17-tej,

ogromny tłum ludzi,

domagających się burzliwie wydania im zwyrodnialców, celem wykonania **na nich samosądu.** A kiedy odmówiono temu żądaniu, tłum wtargnął do więzienia, odnalazł trójkę łotrów i ukarał ich **doraźną śmiercią przez powieszenie na najbliższych latarniach ulicznych...**

Kłopoty małżeńskie sławnego aktora filmowego.

GÓRA SIĘ Z GÓRĄ NIE ZEJDZIE... — POCZCIWY BURMISTRZ MIASTECZKA AURIGNAU NA TROPIE ZDRADZIECKIEJ ŻONECZKI. — A ONA WOLAŁA SREBRNY EKRAN.

Paryż, w grudniu.

(H.) Przed kilku tygodniami zaledwie wstąpił w związki małżeńskie jeden z najwybitniejszych amerykańskich artystów filmowych, **Rod la Roque,** znany n. p. z filmu „Zmartwychwstanie" według powieści Lwa Tołstoja. Obecnie Rod la Roque musiał rozejść się z żoną i to **wśród niezwykłych okoliczności.**

Fotografje artysty i jego żony, która jest również gwiazdą filmową, ukazały się w pismach ilustrowanych całego świata. Między innemi trafiły do małego miasteczka francuskiego, **Aurignau,** w pobliżu Marsylji.

Burmistrzem owego miasteczka był niejaki

Tomasz Poignet,

któremu przed czterema laty uciekła młoda i prześliczna żoneczka, za którą **wszelki ślad zaginął.** Można sobie tedy wyobrazić minę poczciwca, gdy w żonie artysty poznał niewątpliwie i stanowczo swoją **zdradziecką połowicę.**

Postanowił energicznie działać. Okazało się, że pani Poignet wyszła za mąż dzięki **sfałszowanym dokumentom.** Wobec tego oczywiście małżeństwo jej jest nieważne.

Historja wywołała w Ameryce

ogromną sensację,

gdyż Rod de Roque cieszy się tutaj ogromną popularnością.

Upudrowani i wymalowani młodzieńcy

OTO NAJNOWSZA MODA MĘSKA W AMERYCE.

Nowy, Jork, w grudniu

(+) Ponieważ niewiasty obcinaniem włosów, noszeniem żakietów męskich, paleniem papierosów i t. p. coraz bardziej upodobniają się do mężczyzn, przeto **płeć brzydka zapragnęła rewanżu.** Młodzież paryska poczyna w ostatnich czasach coraz częściej używać **pudru, karminu do warg i silnych perfum.** Moda ta przeniknęła już **do Ameryki,** jak o tem z oburzeniem donoszą tamtejsze pisma.

Ankieta przeprowadzona w kołach modnisiów i w składach kosmetyków wykazała, że mężczyźni obecnie **niemal więcej kupują przyborów upiększających, aniżeli kobiety.** Wybierają przytem z zasady najlepsze gatunki perfum, podczas gdy niewiasty zadawalniają się tańszemi.

Pozatem **we fryzjerniach** panowie nie żałują pieniędzy, każąc sobie robić **kosztowne masaże, kąpiele błotne twarzy, szampoony, ondulacje i t. d.** Jednem słowem stare przysłowie o mężczyźnie, który **podoba się, byleby był odrobinę ładniejszy od djabła** — niema obecnie zastosowania. Panowie przypomnieli sobie, że pochodzą **nie tylko od Adama, ale i od Ewy...** Niewiele brakuje, a w restauracjach, dancingach, teatrach i t. p., będziemy widzieli wytwornych panów, którzy wyjąwszy z kieszeni etui, będą sobie **publicznie „poprawiali" cerę** przy pomocy pudru i innych specyfików.

Zimowe choroby i ich niebezpieczeństwo

ZIMA PRZYCZYNĄ LICZNEGO ZASTĘPU NIEBEZPIECZNYCH ZACHOROWAŃ.

Lwów, 29. grudnia.

(+) Zima, która zlitowała się obecnie nad Europą i pozwoliła przynajmniej święta obchodzić w cieplejszej aurze, wkroczyła tego roku wcześnie i zastała ludzi nieprzygotowanych na tak wczesne przyjście. Toteż znaczna jest liczba chorób specyficznie „zimowych".

Oczywiście pierwsze miejsce zajmuje liczna grupa **przeziębień.** Pod tą napozór niewinną nazwą kryją się nieraz tak groźne choroby, jak **gruźlica, zapalenie płuc, angina, bronchit.** Zaziębienie stanowi tu tylko wstęp do rozwijania się groźnych zarazków, które ofiarę powalają nieraz w dość późnym okresie.

Zimową chorobą, która zwłaszcza podczas lat głodu i wojny pochłaniała dużo ofiar, jest **tyfus plamisty.** Z zimna też rodzi się tzw. **postrzał,** choroba, objawiająca się gwałtownym bólem w krzyżach. Jest to jedynie „przeziębienie", przy którem medycyna nie przypuszcza działania zarazka. Cierpienie to uważane za nie niebezpieczne dla życia, zatruwa pacjentowi życie nieznośnym bólem. Dawniej zwalczano je zapomocą parówki i masażu, dziś stosuje się prąd elektryczny (tonizator).

Szybkie oziębienie rozgrzanego ciała spowodować może **ostry reumatyzm stawów.** Jest to choroba specyficzna dla ludzi, którzy z racji swego zawodu muszą wystawiać się na szybkie zmiany temperatury, np. kucharki, służba, piekarze etc. Niejeden uniknąłby tej choroby, zachowując nieskomplikowane przepisy, streszczające się w tem, że człowiek zgrzany nie powinien odpoczywać w zimnie lub w przeciągu, lecz dalej zachować ruch, otarłszy się do sucha.

Niedola powieściopisarza, który zabrnął w politykę.

Słynny Wells atakowany za „nudziarstwo i rozwlekłość".

Londyn, w grudniu.

(e) W „Empire Review" nieznany krytyk biada nad tem, że p. Wells nie umarł wtedy, gdy jako ulubiony pisarz fantastycznych i psychologicznych powieści, znajdował się u szczytu chwały, ale **przeżył się i dziś powoli zatraca swoją dawniejszą popularność:**

— P. Wells — pisze ów krytyk — wyobraża sobie, że jest znawcą historji i polityki, chce być traktowany serjo na tem polu, a **zanudza nas książkami, których doktrynerstwo, rozwlekłość i usypiająca fabuła, działają wprost chloroformująco.**

Podobno p. Wells, zrażony niepowodzeniem, powraca do powieści, ale ostatnia jego książka „Mean while" jest tylko w płaszczyk powieści przybraną polityczno-polemiczną broszurą. Książka ta, mająca według zapowiedzi wydawców, zdruzgotać Baldwina i jego gabinet, jest przedmiotem ostrej krytyki pisarzy najrozmaitszych obozów, a przytem rozwlekłość jej i nuda zrażają nawet obojętnego czytelnika. Wells uczyniłby dobrze, powracając do fantastycznej powieści, która ugruntowała jego sławę.

Ile Ford wydaje na reklamę.

Nowy Jork, w grudniu.

(+) Jak obliczają fachowcy od reklam, Ford, wydał aż 1.300.000 dol. na pięciodniowe anonse swego najnowszego modelu auta. Kupcy, którzy sprzedają „Fordy", wydali prócz tego 400 tys. dol. na reklamę. Zwraca uwagę, że mimo znanego pogodzenia się Forda z Żydami, prasa żydowska nie dostała od niego ani jednego ogłoszenia.

Firma „General Motors", będąca własnością Forda, wydała w roku ubiegłym **ogółem 9,370.000 dolarów na reklamę gazetową.**

KRONIKA

29 Grudnia Czwartek Tomasza b.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Czwartek 29. bm. „Tosca" z p. Platówną.
Piątek 30. bm. „Paganini.

TEATR NOWOŚCI:
Czwartek 29. bm. „Niech mnie djabli..."
Piątek 30. bm. „Niezwykły Seans".

*

Teatr Wielki daje dziś przepiękną, arcymelodyjną operę G. Puccini'ego „Tosca", z doskonalą odtwórczynią partji tytułowej, p. Platówną i godnymi partnerami pp. Krumłowskim i Perkowiczem, oraz reżyserem Tarnawskim. Kierownictwo muzyczne p. Jerzego Bojanowskiego. — Jutro, w piątek, 30. bm., w dalszym ciągu świetna operetka Fr. Lehara „Paganini", wypełniająca stale po brzegi widownię Teatru Wielkiego — z p. Miłowską, Peterem i Tatrzańskim.

Teatr Nowości powtarza dziś najnowszą operetkę L. Reichweina „Niech mnie djabli..." — w świetnym zespole artystycznym, z pp. Grabowską, Brzeską, Dembowskim, Kuligowskim, Sowińskim i reżyserem Tatrzańskim nao czele. — Jutro, w piątek, 30. bm. po raz drugi amerykański, wstrząsający dramat sensacyjny B. Vellera „Niezwykły seans", najświeższa nowość dramatyczna Teatru Nowości, która na pierwszem, środowem przedstawieniu, zarówno dzięki niezwykle ciekawej, przejmującej akcji, jak i świetnej grze artystów, zdobyła pierwszorzędny sukces i ma zapewnione na czas dłuższy powodzenie.

50 proc. zniżki na operę Puccinlego „Tosca". Dyrekcja teatrów miejskich komunikuje, że na dzisiejsze przedstawienie „Toski" ceny miejsc zniżone o 50 prc.

*

TEATR MAŁY:
Czwartek 29. g. 7.30 po raz przedostatni „Potasz i Perlmutter". Gość. występ Antoniego Fertnera.
Piątek 30. g. 7.30 „Potasz i Perlmutter". Gość. występ Antoniego Fertnera.
Sobota 31. g. 7.30 w. Premjera „Raj zamknięty", gość. występ Antoniego Fertnera. Zniżki ważne.

*

Arcywesoła farsa „Potasz i Perlmutter", która dzięki pełnej dowcipu akcji obiegła obydwie półkule a nawet została sfilmowaną, będzie grana w Teatrze Małym tylko jeszcze dwa razy, tj. dziś 29. i jutro 30. bm. Świetny gość warszawski Antoni Fertner, stwarza w roli Potasza niezapomnianą kreację. Sekunduje mu doskonały Dyr. L. Czarnowski. Obaj artyści prześcigają się w dowcipie i humorze tak, że przedstawienie jest istnym koncertem wesołości.

Świetny gość warszawski, Fertner, w „Raju zamkniętym" Hennequina i Coolusa, nowej premierze, stworzy typ teścia z prowincji, który mimo wieku, chce jeszcze używać wszystkich uciech Paryża. W przemiłej tej komedji wystąpią pp. Cieszkowska, Peszyńska, oraz pp. Peliński, Nawrocki, Lewicki, Górski i inni. Premjera 31-go bm. Zniżki ważne.

„Kupony przedpłaty biletowej". Dyrekcja Teatru Małego przypomina, że kupony sprzedaje się tylko od 28. bm. do 4. stycznia 1928.

*

Repertuar Teatru Wileńskiego:
Czwartek g. 8.15 w. „Wielka wygrana" komedja Alejchena.
Piątek g. 8.15 w. „Skąpiec" komedja Moliera, premjera.

*

Z Trupy Wileńskiej. Dom Narodny (wjeście od ul. Ormiańskiej). Dziś poraz trzeci inscenizowana z niebywałem powodzeniem „Wielka wygrana", komedja Szulema Alejchema, stanowiąca dla publiczności uroczą możliwość spędzenia wieczoru w atmosferze klasycznego humoru żydowskiego, w którego odtworzeniu słyną nie od dziś. Główną rolę krawca (Szimale Sorokfer) odtwarza p. A. Samberg, zaś jako żona tegoż (Etti Menje) p. Helena Gottlieb. Reżyser wieczoru A. Samberg.

Podwyższenie taks w szpitalach małopol.

NASTĄPI ONO 1. STYCZNIA 1928 R.

Lwów, 29. grudnia.

Od 1. stycznia kosztuje:

I. klasa: we Lwowie, Krakowie, Kulparkowie i Kobierzynie 14 zł.. W 38 innych szpitalach prowincjonalnych 12 zł.

II. klasa: we Lwowie i Krakowie 10 zł. 50 gr., w Kulparkowie i Kobierzynie 9 zł. 50 gr. W 38 szpitalach prowinc. 8 zł.

III. klasa: we Lwowie i Krakowie 5 zł., w Białej 4 zł. 40 gr., w Bóbrce, Bochni, Brzeżanach, Czortkowie, Dolinie, Kulparkowie, Kobierzynie, Lubaczowie, N. Targu, Podhajcach, Przemyślanach, Skałacie, Sokalu, Turce, Wadowicach i Żółkwi 4 zł., w Brodach, Jarosławiu, Jaśle, Tarnobrzegu i Żywcu 3 zł. 80 gr., w Gorlicach, Kałuszu i Śniatynie 3 zł. 70 gr., w Drohobyczu, Kołomyi, Kosowie, Krośnie, N. Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Zaleszczykach i Złoczowie 3 zł. 60 gr.

Teatr Polski H. i L. Barwińskich. Z początkiem stycznia 1928 r. rozpoczyna tournée artystyczne po wszystkich większych miastach Małopolski i Śląska teatr zorganizowany przez H. Barwińskiego, b. dyrektora teatrów miejskich we Lwowie i Łodzi. Na pierwszy objazd obrał dyr. Barwiński przemiłą, pełną pogody komedję Antoina i Lery'ego „Bożek domowego ogniska". Nazwiska dyr. Barwińskich, jak i reszty szczęśliwie dobranego zespołu, świetne przygotowanie sztuki oraz pomysłowe urządzenie sceny rokują tej imprezie najświetniejsze powodzenie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Baron cygański".
AVENUE: „Szalona księżniczka".
CASINO: „Dama w masce".
CHIMERA: „Kobieta bez zasłony".
FATAMORGANA: „Skompromitowana mężatka".
KOPERNIK: „Maciste w walce z Szeikiem" i „Noce szału".
LEW: „Królowa Storczyków".
MARYSIEŃKA: „Maciste w walce z Szeikiem" i „Noce szału".
PALACE: „Perla Haremu".
PASAŻ: „Samson cyrku".
[illegible]: „Pat i Patachon tancerzami".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Wtorek, 3. stycznia. Leon Oborn, I. Laureat Konkursu Chopinowskiego w Warszawie.
Czwartek, 5. stycznia: Koncert Kompozytorski ku uczczeniu 40-letniej działalności artystycznej Stanisława Niewiadomskiego. 10735-4

(jp.) **Świeży mrozik.** Po zelżeniu świątecznej aury, która w poniedziałek, a zwłaszcza wtorek przeszła już definitywnie pod znak odwilży, już wczoraj we środę nastąpił powrót do zimowego reżimu. Świeży mrozik pocisnął i znów świat trzyma w swoich okowach, czem zresztą martwią się tylko ci biedacy, których nie stać na opał i ciepłą odzież... Szczęśliwsze ludzki pogłowie rade wita ten niezbyt silny, zdrowy mrozik, a zwłaszcza cieszą się nim wszyscy zimowi sportowcy, łyżwiarze, narciarze i saneczkarze. Starają się też wyzyskać w całej pełni pomyślną konjunkturę, a to tem pilniej, że według przepowiedni domorosłych meteorologów nie będzie ona trwać długo, bo już z początkiem stycznia temperatura ma się podnieść do... 20 stopni powyżej zera. Qui vivra verra.

Podziękowanie ks. Biskupa Bandurskiego. Prezydjum Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. otrzymało dn. 24. bm. od ks. Biskupa Bandurskiego na pismo z dnia 10. grudnia br. następującą odpowiedź: „Z uczuciem rozrzewnienia odczytałem, że Związek Obrońców Lwowa na Walnem Zgromadzeniu nadał mi jednogłośnie godność Członka Honorowego. Za ten zaszczyt, który sobie wielce cenię, a który mnie jeszcze bardziej wiąże z ukochanym rycerskim Grodem i z Jego bohaterskimi Obrońcami, składam w najgorętszych i najprostszych słowach: „Bóg zapłać!" i z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję tę godność. Z wyrazami poważania i serdecznego dla wszystkich Obrońców Lwowa pozdrowienia oddany Wam całą duszą. Ks. Dr. Wł. Bandurski."

Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. zawiadamia swych członków, ich rodziny i sympatyków, że 31. bm. odbędzie się w lokalu Związku (Rutowskiego 11 II. p.) towarzyska zabawa Sylwestrowa z tańcami. Początek o godz. ?

Dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych zawiadamia, że ważność kart rocznych bezpłatnej jazdy wystawionych na rok 1927 przedłuża się do dnia 15. stycznia 1928.

Z żałobnej karty. W mieście naszem zmarł onegdaj jubiler, bł. p. Samuel Izak Beutel, szanowany powszechnie w szerokich kołach przemysłowych i handlowych całego Lwowa, a to zarówno ze względu na swoje wysokie uzdolnienia fachowe, jak też ze względu na prawość charakteru. — Z śmiercią błp. Samuela Beutla z grona obywateli i kupców lwowskich ubyła jednostka odznaczająca się prawdziwie szlachetnem sercem, oraz głębokiem zrozumieniem dla niedoli bliźniego, co wyrażało się zawsze przez całe życie błp. Samuela Izaka Beutla w szeroko zakrojonej akcji filantropijnej. Błp. Zmarły zostawił po sobie nie tylko pośród najbliższych, ale w szerokich kołach kupiectwa i całego społeczeństwa lwowskiego niezatartą pamięć i powszechny żal.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ub. nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Stanisławy Siwin, zam. przy ul. Bogusławskiego 5 i skradli garderobę i bieliznę wartości 1050 zł. — Z przedpokoju dra Berlsteina przy ul. Sykstuskiej 42, skradziono wczoraj na szkodę Mieczysława Buchwalda futro męskie, czarne, wart. 130 dolarów. — Z autodorożki nr. 7876 skradziono wczoraj na szkodę szofera Zygmunta Czacha, futro wart. 350 zł. — Mozes Goldfarba, zam. Szachowskiego 17, doniósł policji, że z jego pracowni krawieckiej przy ul. Gródeckiej 41 skradziono ubrania wart. 329 zł.

(—) **Kobieta wiejska w pułapce.** Anna Hnid, zam. w Buszkowiczach pow. Złoczów, doniosła wczoraj policji, że przybyła do Lwowa do tow. okrętowego „Cunard Line" celem wyjazdu do Ameryki. Stamtąd odesłano ją do lekarza po świadectwo lekarskie. Tuż po wyjściu przystąpił do niej jakiś starszy mężczyzna i oświadczył jej, że również idzie do lekarza i zaproponował, by wspólnie poszli. Gdy się na to zgodziła, wsiadł z nią do tramwaju i wysiedli na pl. Bilczewskiego. Tam przystąpił do nich jakiś drugi osobnik, który przedstawił się jako lekarz i oświadczył, że otrzymał w biurze telefoniczne polecenie zbadania jej i wystawienia świadectwa. W tym celu poprowadził oboje do pewnej bramy. Tam ów rzekomy lekarz polecił jej się zatrzymać, a sam wraz z jej towarzyszem wyszedł i więcej nie wrócił. Po chwili dopiero stwierdziła, że padła ofiarą rafinowanych złodziei, którzy skradli jej 155 dolarów z zaszytej kieszeni.

(—) **Napad bandycki na ul. Teatyńskiej.** Wczoraj wieczorem na ul. Teatyńskiej nieznany narazie sprawca napadł na inkasenta lwowskich browarów Aleksandra Karmazyna i przebił go nożem. Jak podaje poszkodowany napad ten był aktem zemsty ze strony złodzieja, niedawno przez Karmazyna spłoszonego.

Ze sfer handlowych. Jak się dowiadujemy poruczyła światowej sławy firma Leon Lobet, fabryka pasów i wyrobów skórzanych S. H. Verzirs (Belgja) swe przedstawicielstwo znanej w kołach handlowych i przemysłowych firmie Józef Menczel i Syn, Lwów,, pl. Marjacki 4.

Życie karnawału.

Kasyno i koło liter. art. we Lwowie. Wesoły Wieczór Sylwestrowy, Dancing, pożegnanie starego i powitanie nowego roku. Sceny mimiczne zaprodukuje zespół uproszonych Pań i Panów. Rozlosowanie dzieł sztuki. Poczta noworoczna, kioski z niespodziankami. Karty uczestnictwa codziennie między 7—8 w Sekretarjacie.

„Hej, szalejmy" Oto hasło, pod którem odbędzie się w Teatrze Wielkim w sobotę, 31. grudnia, o godzinie 11 wieczorem, Tradycyjna Noc Sylwestrowa, urządzona staraniem Z. A. S. P. Gniazdo Lwów. Wielka rewja aktualna, pod powyższym tytułem, w układzie Wł. Leedislawa, da nam przegląd najnowszych i najdowcipniejszych „numerów" warszawskich rewij z teatrów „Qui-Pro-Quo" i „Perskie Oko", w wykonaniu najwybitniejszych sił naszego dramatu, opery, operetki i baletu. — Reżyserję tego barwnego widowiska objęli pp. dyr. Trzciński, Dembowski, Dobrzański, Kuligowski, Okornicki, Tatrzański i Żytecki. Conferencierem wieczoru będzie cieszący się ogólną sympatją, artysta i reżyser operetki p. Dembowski. Efektowne i oryginalne tańce i balety, układu J. Ciesielskiego i St. Faliszewskiego. Kierownictwo muzyczne objęli kapelmistrze J. Leszczyński, R. Wojnarowicz. Nowe dekoracje pędzla Z. Bałka, a pełne pomysłowości urządzenie sceny insp. I. Stahla. Niewielka ilość pozostałych biletów można nabywać w kasie teatru miejsk. (od strony gmachu hr. Skarbka).

„Do góry nogami" w Sylwestra w T. Małym. Nadzwyczajną atrakcję w noc Sylwestrową przygotowują artyści T. Małego. Postanowili oni wywrócić do góry nogami wszelkie smutki i troski i pod tym obiecującaym tytułem zademonstrują nam **rewję szaleństwa i wesołości.** Pod hasłem śmiechu i radości bawić się będziemy znakomicie. Występy solowe primadonny operetki warszawskiej p. Marji Wrońskiej, Martówny, Ciesielskiego, Berskiego, Sowińskiego i malutkiego Pawełka Dudzińskiego, który będzie opowiadał o swych sukcesach u kobiet. Bilety do nabycia w kasie T. Wielkiego w godz. 9—11 i 4—6.

Niezwykłą niespodziankę przygotowuje dla naszych milusińskich dyrekcja Teatru Małego dla dzieci. Oto w dzień Nowego Roku o 3-ciej popoł. odbędzie się **nadzwyczajny bal dla dzieci** z olbrzymim programem wesołości i śmiechu. Tańce na scenie prowadzić będą Pat i Patachon. Pochody, korowody, konkursy itp. urozmaicą ciekawą zabawę. W programie przegląd najcelniejszych numerów wszystkich programów. Bilety jak zwykle w kasie T. Małego.

Reprezentacyjny Bal Prawników, który odbędzie się 21. stycznia w salach Kasyna i Koła lit. art. zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja karnawałowa. Ustalona opinja balów prawniczych oraz humanitarny cel (wydawnictwo skryptów dla młodzieży prawniczej) sprawią, iż cały elegancki Lwów wybierze się na tę zabawę.

Najweselszy Sylwester będzie tego roku w teatrze ruskim ul. Szaszkiewicza 5, urządzony staraniem Związku Amatorów Scen Polskich. Szereg niespodzianek, piękny podarek dla królowej balu i króla brzydoty, bezpłatny likier, wyborny i tani bufet, oraz wzorowa organizacja, dają gwarancję mile spędzonej nocy. Bilety po 3.50 zł., akad. 1.50 zł., oraz zaproszenia nabywać można w sklepie WP. Hawranka pl. Marjacki 10, w cukierni WP. Hoffmana i Ska pl. Akademicki 5 i w cukierni WP. Owoca pl. Bilczewskiego 7. Kto zakupi 2 bilety, może wprowadzić 1 osobę zupełnie darmo. Część dochodu przeznaczono na rzecz powodzian Wschodniej Małopolski.

Walka organizmu ludzkiego z głębią Oceanu.

JAK REAGUJE CIAŁO NURKA NA CIŚNIENIE MASY WODNEJ? — NUREK MUSI WALCZYĆ Z CAŁEM MNÓSTWEM PRZECIWNOŚCI, KTÓRE MU UNIEMOŻLIWIAJĄ PRACĘ W GŁĘBOKOŚCI WIĘKSZEJ NIŻ 50 M. — NIEBEZPIECZEŃSTWO NAGŁEGO WYPŁYNIĘCIA NA POWIERZCHNIĘ WODY. — A JEDNAK JUŻ OD WIEKÓW LUDZIE BADAJĄ GŁĘBIE MÓRZ, GŁÓWNIE W POSZUKIWANIU SKARBÓW.

Lwów, w grudniu.

Ogólne jest mniemanie, że nurek nie może w swych poszukiwaniach zanurzać się w wodę **głębiej nad trzydzieści do pięćdziesięciu metrów**, ponieważ poza tą głębokością **ciśnienie staje się zbyt wielkie.**

Bardzo prosty rachunek wykazuje, że już w głębokości dziesięciu lub dwudziestu metrów ciało ludzkie musi wytrzymywać **olbrzymie ciśnienie, równe**

wadze lokomotywy,

ciągnącej kilka ładownych wagonów i jest niby Atlas, dźwigający **ciężar całego globu ziemskiego na swych barkach.**

W rzeczywistości jednak nurek — zaopatrzony w przyrząd do oddychania — **mało odczuwa skutki ciśnienia wody,** do której dołącza się i ciśnienie powietrza i jeżeli głębokość nurkowania jest rzeczywiście ograniczona, należy to przypisać czynnikom innej zupełnie natury, aniżeli ciśnieniu.

Ciało ludzkie **w 90-ciu procentach składa się**

z wody i rozczynów colloidalnych,

przyczem pamiętać należy, że woda jest praktycznie nieściśliwa, proporcje ciała zatem nie ulegają modyfikacji, chociażbyśmy przypuścili, że było poddane ciśnieniu 1000 atmosfer. Trzeba zatem odrzucić obraz topielców

„spłaszczonych jak placek",

dlatego, że ich okręt w głębinie zatonął.

Można było wprawdzie stwierdzić, że kawałki korka lub drzewa, wyciągnięte z głębokości 1000 do 2000 metrów, na skutek olbrzymiego ciśnienia **straciły blisko połowę na pierwotnej objętości,** ale to dlatego, że mają one w sobie **wiele porów** wypełnionych powietrzem. Ale ciało człowieka niema próżni lub powietrza w ciele, ma styczność z powietrzem z zewnątrz ciała (np. w płucach, w pewnych wklęsłościach mózgu, przedsionka słuchowego itd).

Powietrze zamknięte w wydrążeniach tych natychmiast podlega temu samemu ciśnieniu, co powietrze wewnątrz oddychalnika. Niech tylko komunikacja tych wydrążeń z atmosferą otaczającą będzie przerwana — jeżeli naprzykład pod działaniem zimna trąbka Eustachego się zatka — to już w głębokości kilku metrów w wodzie napięcie błony bębenkowej będzie tak silne, że odczuwany ból zmusi nurka

do wypłynięcia.

Brzuch conajwyżej spłaszczy się nieco, dlatego, że ciśnienie zewnętrzne wpływa na **zmniejszanie ilości gazów w kiszkach.**

Jest jednak inny czynnik zdolny zagrażać poważnie życiu organizmu w wielkich głębokościach (ponad tysiąc metrów): wiadomo, że zwiększenie ciśnienia przyśpiesza **reakcje chemiczne.** Ciało ludzkie złożone jest z mnóstwa

związków chemicznych.

Pod działaniem ciśnień wysokich odbywają się **przemiany molekularne,** zdolne wstrząsnąć poważnie życiem organizmu.

Stwierdziły to doświadczenia

ze zwierzętami.

Żaba naprzykład poddana **ciśnieniu 500 atmosfer** (równającemu się głębokości 5.000 metrów) **ginie w przeciągu 10 minut;** pod ciśnieniem 200 atmosfer struktura mikroskopijna tkanek zmienia się na gorsze; pod ciśnieniem 300 atmosfer mięśnie żaby pozostają jeszcze przez dwie godziny normalne.

Możnaby przyjąć, że człowiek byłby zdolny **nurkować aż do**

2000 metrów głębokości,

gdyby tylko ciśnienie wchodziło w grę.

W rzeczywistości jednak daleko mu do tego, ponieważ **jego aparat oddechowy przystosowany jest do ciśnień normalnych.**

W głębokości 50 metrów powietrze jest **sześć razy cięższe i gęściejsze,** aniżeli na powierzchni; szybkość mechanizmu oddechowego i liczba litrów wdychanych w ciągu minuty nie zmienia się; masa zaś powietrza jest w rzeczywistości **sześć razy silniejsza i praca muskułów klatki piersiowej proporcjonalnie się zwiększa.** Z powodu większej gęstości powietrza tarcie na kanały nosowe wzmaga się silnie, włoski jeżą się pod działaniem tego energicznego „dmuchania", wywołując **ogromnie**

przykre łaskotanie,

na skutek czego nurek jest zmuszony często otwierać usta. Nie zapominajmy przytem, że mimo gorsze warunki, musi wykonywać mniej lub więcej ciężką pracę, na skutek czego **szybkość oddechu może się aż do siedemnastu razy powiększyć.** Łatwo tedy zrozumieć, że w głębokości 50-u metrów **zdolność pracy nurka jest znacznie mniejsza.**

Pozatem poczynając od pewnej głębokości, nurek **potrzebuje powietrza**

o składzie specjalnym.

Tam gdzie organizm podlega ciśnieniu 10 atmosfer, nurek po upływie trzech godzin doznaje objawów

zatrucia tlenem,

szumu w uszach, kurczowych ruchów powiek, potem brody, głowy i członków, a wreszcie nabiegu krwi w płucach.

Z tego wynika, że **głębokości dostępne dla nurka są następujące:** w głębokości 160 metrów musi oddychać powietrzem zawierającem nie więcej nad 12 proc. tlenu, **nie może wykonywać żadnej pracy mięśniowej i tylko obserwacyjną i to przebywać nie dłużej nad kilka minut.**

Przy tych samych warunkach oddychając zwykłem powietrzem, może się opuścić **tylko do 120 metrów głębokości;** przy 90-u metrach może (teoretycznie) pracować fizycznie przez dwie do trzech godzin. **50 metrów jednak stanowi granicę dla nurka, zmuszonego do ciężkiej pracy.**

Najtrudniej nb. jest wrócić z wody na powierzchnię, tj. uniknąć **szkodliwych skutków zbyt szybkiego wypłynięcia.**

Nie od rzeczy będzie na zakończenie przypomnieć, że myśl uzbrojenia nurków w odpowiedni aparat dla wzmożenia ich zdolności do pracy pod wodą, powstała głównie z żądzy wyłowienia skarbów pochłoniętych przez morze wskutek zatonięcia okrętu „Invincible" i statków niezwyciężonej „Armady" koło Anglji wzgl. Sabaudji. Macaulay opowiada, że w końcu XVII. w. istniało nawet **towarzystwo dla**

eksploatacji dna morskiego,

które się podejmowało wydobywania skarbów zatopionych i posiadało już personal nurków.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 29. grudnia 1927.

Warszawa, (1111) 17.45 Audycja literacka Radjofonizacja noweli „Ol Soni Kisań" W. Sieroszewskiego. 18.55 P. A. T. 19.20 Transm. z Poznania. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (566) **Katowice** (422) 19.20 Transmisja z Poznania.

Poznań (344) 19.20 „Jakób Lutnista", opera Henryka Opieńskiego. (Transm. z Teatru Wielkiego). 22.30 Dancing.

Wilno (435) 19.35 Koncert pośw. utworom St. Niewiadomskiego.

Wrocław (322) 20.10 Wieczór pośw. Reinerowi Marji Rilkemu. (Recytacje). 21.15 Pieśni wesołe. 22.30 Muzyka lekka.

Królewiec (329) 20.00 Koncert symfoniczny (Beethoven, Dworzak).

Lipsk (366) 20.15 Koncert kompozycyj trzech Straussów.

Stuttgart (380) 20.15 Muzyka operetkowa.

Frankfurt (428) 20.15 Wieczór pieśni norulskich. 21.15 Muzyka kameralna. (Duety skrzypcowe).

Langenberg (468) 20.15 Wieczór p. t. „Rozmowy miłości". (Recytacje, skrzypce, harfa). 22.30 Dancing.

Berlin (484) 20.30 Audycja na cześć Thedora Fontane. (Recytacje i inscenizacja „Glaube", tragikomedja w 1 akcie). 22.30 Dancing.

Wiedeń (517) 20.05 „Orfeusz w piekle" operetka w 3 aktach Offenbacha.

Piątek, 30. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 17.45 Koncert. 19.30 Odczyt p. t.: „Uleczalność gruźlicy". 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344), **Katowice** (422), **Wilno** (435), **Kraków** (566) 19.55 Pogadanka muzyczna — wygł. prof. St. Niewiadomski. 20.15 Transmisja z Warszawy.

Wrocław (322) 20.40 Płyty gramofonowe. Kabaret. 21.15 Dwie jednoaktówki.

Królewiec (329) 20.05 Audycja ku uczczeniu pamięci Rilkego. 21.00 Koncert ukraiński. 22.10 Muzyka taneczna.

Neapol (333) 21.00 „Gioconda", opera Pouchiellego.

Praga (349) 20.00 Koncert symfoniczny (Fibich, Franck, Foerster).

Lipsk (366) 20.00 Oratorjum świąteczne Bacha. 22.15 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.45 „Jan der Wunderbare", komedja Keysslera.

Frankfurt (428) 20.00 Transm. koncertu z Wiesbaden. (Wagner, Mozart).

Brno (440) 19.15 „Madame Butterfly", opera Pucciniego.

Langenberg (468) 20.15 Audycja p. t.: Wieczór Zimowy. (Recytacje, pieśni). 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (484) 19.30 „Luisa Miller", opera Verdiego.

Wiedeń (517) 20.30 Wieczór pieśni i duchów. (Brahms, Mahler).

Z życia prowincji.

Kronika żółkiewska.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, w grudniu.

Zmiana na stanowisku starosty. Dnia 15. bm. objął opróżnione po powołanym do Województwa lwowskiego p. radcy Krzyszkowskim, stanowisko starosty powiatu żółkiewskiego p. Stefan Bernatowicz, dotychczasowy kierownik starostwa w Janowie podlaskim, wojew. lubelskiem. Odchodzący od nas p. radca Krzyszkowski zdołał w ciągu swego niespełna jednorocznego urzędowania zaskarbić sobie sympatje całej ludności powiatu. Swoim taktem i umiarem zdołał p. r. Krzyszkowski wciągnąć w rydwan pracy państwowotwórczej elementa, dotąd od niej zdała stojące. Dając każdemu obywatelowi „suum cuique", podniósł on znacznie autorytet władzy. Ludność powiatu żółkiewskiego żegna z żalem odchodzącego i życzy mu na nowem stanowisku również uznania.

Gwiazdkę dla najuboższych dzieci szkolnych urządziły tu 18. bm. w sali „Sokoła" przy wydatnej współpracy grona nauczycielskiego tutejsz. szkół powsz., tutejsze Towarzystwo dobroczynności Pań im. św. Salomei i Narodowa Organizacja Kobiet. Z szczupłych środków zdołały inicjatorki tego pięknego dzieła uzbierać fundusze na zakupno sukienek i ubrań, któremu niejednemu z milusińskich otarło łezkę. Mnóstwo innych niespodzianek z pod strojnie przyozdobionej choinki, oczekiwało dzieci, które deklamacjami dziękowały ofiarodawcom. Uroczystość tą zaszczycili swoją obecnością prokurator tutejsz. Konwentu O. O. Dominik. O. Sebastjan Młodecki, inspj. szkolny powiatu żółkiewskiego p. Haupt, dyrektor szk. powsz. Majer, dyrektorka Dereniańka i wiele osób z tutejsz. lepszych sfer towarzyskich. W bardzo miłym nastroju, przy odśpiewaniu kolend itd. przez dzieci, przeciągnęło się to dziecięce święto do godz. 14-tej.

Z ruchu kulturalnego. Dnia 17. i 18. bm. odegrało w sali „Gwiazdy" Kółko amatorskie Oddziału Związku Strzeleckiego w Żółkwi, komedję w 3 aktach Zbigniewa Orwicza pt. „Jego Kapralska Mość".

Rocznicę śmierci śp. prezydenta Narutowicza obchodzono tu uroczyście. W żałobnych nabożeństwach we wszystkich świątyniach asystowały prócz przedstawicieli władz, szkół itd. liczne rzesze publiczności.

Szwedzka Niagara przed 25000 lat.

Sztokholm, w grudniu.

(+) Przed 250 wiekami wody Bałtyku nie miały jeszcze połączenia z Atlantykiem przez dzisiejsze cieśniny, lecz komunikowały się z nim zapomocą systemu jezior środkowo-szwedzkich.

Jeszcze przed 9000 lat istniała Niagara szwedzka. Cofanie się ku północy lodów, pokrywających dawniej całą Szwecję pozostawiło na południu kraju głębokie wyżłobienia, przez które Bałtyk utorował sobie nową drogę (dzisiejsza prowincja Nerike). Powstały gigantyczne wodospady w okolicy dzisiejszego miasta Dagerfors, wysokie na 60 stóp, szerokie na 2000 stóp, pędzące 6000 metrów sześciennych wody na sekundę. Później gdy zwolniony od nacisku lodów grunt podniósł się nieco wodospady te zniknęły, a Bałtyk wyżłobił sobie nowe ujście przez dzisiejsze cieśniny duńskie.

Byłe wodospady Dagerforsu jeszcze dziś przedstawiają imponujący widok, choć pozbawione wody.

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykańcie Teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 28. grudnia.

Sytuacja nagół bez zmiany.

Kursa utrzymują się na wysokości ostatnich notowań.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 28. grudnia.

Browary 157.00, Pokred 26.50, Gazy wschodnie 24.75, Niemojowski 2.50, Pezet 5.00, Siersza górnicza 13.40, P. T. B. 0.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 28. grudnia.

Na giełdzie transakcje w życie i koniczynie czerwonej.

Ceny na wysokości z ostatnich notowań, tylko koniczyna czerwona nieco potaniała.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne

KURSA ZBOŻOWE GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ WE LWOWIE.

Lwów 29. grudnia.

Pszenica I raj dworska ex 1927 750—760 gr. 47.25—48.25, Pszenica kraj zbiorowa ex 1927 730—740 gr. 45.50—46.50. Żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 38.25—39.25, Jęczmień małopolski browarniany 670 gr. 38.00—39.00, Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 32.75—33.75, Jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 30.00—31.00, Owies małopolski ex 1927 450 gr. 32.00—33.00, Kukurudza rumuńska 33.75—34.25. Ziemniaki przemysłowe 5.50—6.00, Fasola biała 40.00—50.00, Fasola kolorowa 40.00—45.00, Fasola krasa 50.00—60.00, Groch ½ Victoria 63.00—69.00, Groch polny 40.00—50.00, Bobik 33.50—34.50. Siano słodkie krajowe prasowane 7.50—8.50. Słoma prasowana 4.25—4.75, Hreczka 35.00—37.00, Len 68.00—71.00, Rzepak ozimy ex 1927 61.50—62.50. Mąka pszenna 40 proc. 83.00—84.00, Mąka pszenna 50-proc. 75.50—76.00, Mąka żytnia 65 proc. 59.00—60.00. Grysik kukur. 53.00—54.00.

Mąka kukurydziana 36.25—37.25. Otręby żytnie netto bez worka 24.75—25.25, Kasza hreczana 50 proc. całówek 25.25, Kasza hreczana 50 proc. całówek 50 proc. połówek 73.00—74.50, Kasza jaglana 71.25—75.25, Kasza jęczmienna 57.50—58.50. Proso kraj. 42.00—44.00. Makuchy lniane 48.50—49.50, Koniczyna czerwona krajowa naturalna 230.00—260.00, Mak niebieski 100.00—120.00, Mak siwy 85.00—100.00. Worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1.70—1.80, Częstochowianka 75 kg. za sztukę 1.65—1.70, Worki używ. dobre, za szt. 1.50—1.60.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 28. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Handlowy 123, Bank Polski 155, Bank Tow. współ. 100, Kijowski 85, Spiess 140, Łazy 0.40, Węgiel 108.00, Nobel 41, Lilpop Rau 39.50, Modrzejów 8.90, Parowozy 37.50, Starachowice 62.50 Ursus 11.50, Borkowski 18.50, Haberbusch 165.

Warszawa 28. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 8.86 1/2, Sztokholm 240.40, Londyn 43.42, N. Jork 8.88, Paryż 35.02, Szwajcarja 171.95. 6 proc. pożyczka konwers. 66 1/4, poż. kolej. konw. 61 1/2, pożyczka kolejowa 103.25, pożyczka dolarowa 83.75, dolarówka 64, 8 proc. listy zast. Banku Gosp. Kraj. 93, 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 93, 8 proc. oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 93

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 28. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Przemysłowy 95, Tohan 14, Zieleniewski 21.30, Azot 1.56, Siersza gór. 13.60, Niemojowski 2.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 28. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 20.36 1/4, Londyn 25.25, Nowy Jork 5.16 15/16, Belgja 72.37 1/2, Włochy 27.31, Hiszpanja 86.50, Holandja 209.22 1/2, Berlin 123.65, Wiedeń 73.10, Sztokholm 139.80, Oslo 137.75, Kopenhaga 138.75, Sofja 3.73 1/2, Praga 15.32, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.25, Białogród 9.13 1/2 Ateny 6.90, Konstantynopol 2.67 1/2, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 221 3/8.

Rządowe plany podatku od nieruchomości zostały zarzucone.

W ZWIĄZKU Z TEM NASTĄPIŁA ZWYŻKA NA DOMY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28. grudnia. (ps). Korespondent Wasz dowiaduje się, że **plany podatkowe min. Moraczewskiego,** odnoszące się do kwestji nieruchomości miejskich uległy definitywnemu zarzuceniu przez sfery rządowe, gdyż w świetle rozpatrzenia z punktu widzenia praktyki podatkowej i budowlanej okazały się one zupełnie niecelowe. W związku z powyższą sprawą zaznaczyła się **na rynku warszawskim znaczna bardzo hausse na nieruchomości miejskie wszelkiego rodzaju.**

Bliskie zawarcie prowizorycznego układu handlowego z Sowjetami.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 27. grudnia. Pisma sowjeckie potwierdzają wiadomość o **pomyślnym przebiegu oddawna toczących się pertraktacyj między Polską a Sowjetami w sprawie układu handlowego.** Wedle tych informacyj, rokowania te przyjęły ostatnio taki obrót, iż w najbliższej przyszłości należy oczekiwać **dojścia do skutku prowizorycznego układu,** normującego główne zagadnienia w dziedzinie gospodarczych stosunków naszego kraju z sąsiadem wschodnim.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 28. grudnia. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.90, Belgrad 12.49 1/4, Berlin 168.90, Bruksela 98.90, Budapeszt 123.74 1/4, Bukareszt 4.35, Kopenhaga 189.40, Londyn 34.50 1/2, Madryt 118.15, Medjolan 37.31, N. Jork 706.35, Oslo 188.10, Paryż 27.81 1/2, Praga 20.92 5/8, Sofja 5.08 3/4, Sztokholm 190.85, Warszawa 79.46, Zurych 136.68, Amerykańskie 704.90, Niemieckie 168.65, Włoskie 37.19, Jugosłowiańskie 12.38, Czeskie 20.88, Węgierskie 123.90, Szwajcarskie 136.45, Renta majowa 0.71, Dunaj S. Adria 82.10, Tureckie 45.50, Bankverein 30.10, Bodenkredit 125.50, Kreditanstalt [illegible] Hipoteczny 78 3/4, Kompas 1.05, Länderbank 22, Merkury 27.75, Kolej północna 1134, Živnostenská 110 1/2, Austr. kol. państw. 29.35, Kolej południowa 11.50, Goleszów 114.75, Browary 126, Alpiny 44.70, Berg u. Hütten 767, Krupp 17.09, Poldi Hütte 147.10, Rima 142 1/4, Skoda 257, Siersza 10.65, Zieleniewski 16.20, Fanto 7.60, Galicja 85, Nafta 38 1/4.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 28. grudnia. (Tel. G. P.) Londyn 124.02, N. Jork 25.39, Belgja 355 1/4, Hiszpanja 424 3/4, Włochy 134.00, Szwajcarja 491, Danja 681 1/4, Holandja 1027.50, Norwegja 676 1/4, Szwecja 686.50, Praga 75.30, Rumunja 15.70, Niemcy 607. Wiedeń 358.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 28. grudnia. (Tel. G. P.) N. Jork 488 5/16, Holandja 12.07, Francja 124.02, Belgja 34.89 1/4, Włochy 92.55, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.25, Hiszpanja 29.22, Danja 18.20 1/2, Szwecja 18.07, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.90, Praga 164.75, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 29. grudnia.

Tendencja chwiejna lekko zniżkowa. Obrót średni.

WALUTY. Dolary ameryk. 8.86 50 do 8 87 — dolary kanad. 8.82·— do 8.82 50 korony czeskie 0.26 — do 0.26 50 szylingi austr. 1.25 — do 1.26 — leje 0.05·25 do 0·05·50 franki francuskie 0.35·— do 0.35 50 franki szwajcarskie 1 71 50 do 1.72 50 funty szterlingi 43 40·— do 43 70 — Czerwieńce sowieckie za jeden 30·20 do 31 00.

ZŁOTO. 20 koron 36 40·— do 36.65 — 20 franków 34 20·— do 34 40 — 20 marek n. 42 40·— do 42 70 — 10 rubli ros. 46.80·— do 47 20·—

SREBRO. Korona austr. 0.70 — do 0 71 — 5 kor. austr. 3 60·— do 3 66·— floren austr. 1.80·— do 1.85·— ruble ros. 3 00·— do 3 10 — kopiejki za rubel 1.50·— do 1 55 —

OGŁOSZENIA,

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

FEJLETON „GAZ. POR." z 30. XII. 1927.

MAURYCY RENARD. 2

Historja o zaczarowanem lustrze.

— Chastillon — mówię teraz do urzędnika, a nie do dworaka. Panie naczelniku policji, musisz mi pan zdać dokładnie sprawę z tego, co się dzieje i co się mówi. Proszę zatem o jasną odpowiedź. Nie doszły uszu pańskich jakie plotki o hr. de Marfy i...

— I o kim, sire?

Pomału, półgłosem, jakby z pewnym wstydem, dokończył:

— ...i o markizie de Lavours?

Uważałem sobie za obowiązek skłamać:

— Sire, pytanie to jest dla mnie okrutną niespodzianką. Wszyscy wiemy doskonale o tem bezgranicznem przywiązaniu, jakiem ta najpiękniejsza z markiz darzy Waszą Królewską Mość...

Wpatrują się we mnie uporczywie te oczy królewskie, te biedne starcze oczy o obwisłych powiekach. Wyczuwam w tem spojrzeniu lęk i pewną podejrzliwość.

— Ona ma dopiero dwadzieścia lat. A ja dochodzę sześćdziesiątki... Hrabia de Marfy jest najmłodszym z moich adjutantów...

— Sire!...

— No, no, Chastillon, twoi ajenci raportują ci o wszystkiem, co się szepcze na ucho... Wiemy o tem... i tak jest dobrze... Powiedz, czy nigdy...

— Nigdy, sire! nigdy! — przerwałem stanowczo, jakgdyby oburzenie kazało mi zapomnieć o przykazaniach etykiety dworskiej. W duszy odczuwałem ogromną litość dla tego starca, rozkochanego namiętnie. Jak dotąd wiadomo mi było o faworycie królewskiej i świetnym młodym komiuszym tylej tylko, że sympatyzowali ze sobą wzajemnie. Nic mnie jednak nie upoważniało do przypuszczenia, jakoby byli winni najlżejszego choćby uchybienia wobec ich dostojnego protektora.

Król westchnął, zagryzł wargi i potrząsł lekko głową, jakby niedowierzająco:

— Dobrze... — oświadczył. — A teraz posłuchaj, co się przydarzyło dzisiejszej nocy... Wierzysz w czarowników, Chastillon?

— Stanowczo nie, sire.

Uśmiechnął się napoły ironicznie, napoły żałośnie:

— W takim razie, o ilebym miał się kierować twojem zdaniem, jutro pewna kobieta pójdzie na pokutę do klasztoru, a jeden z moich oficerów opuści dwór i wyjedzie do swych dóbr.

— Nic nie pojmuję, sire! Która kobieta? Który oficer? A gdybym wierzył w czarowników?

— Ha, w tym wypadku nie założyłbym się nawet o złamanego szeląga, że hr. de Han żyć będzie za miesiąc.

Zauważyłem dziwne stężenie rysów i groźną zmarszczkę na twarzy króla.

— Jeden splot niezrozumiałych zagadek, Chastillon! Markiza de Lavours ma nakaz niewydalania się ze swoich apartamentów. Hr. de Marfy ma areszt domowy. Co się tyczy hr. de Han, to jest on tutaj, do naszej dyspozycji. A oto posłuchaj, co zaszło:

„Dzisiejszej nocy byliśmy na kolacji u markizy. Zaprosiłem wszystkiego najwyżej trzydzieści osób. Nie będę ci dużo opowiadał; dość na tem, że zabawa była wesołą, piło się dużo, a hr. de Han bawił całe towarzystwo swemi sztuczkami, naprawdę zdumiewającemi.

„Potem, jak zwykle, zasiedliśmy do gry. Ale musisz pamiętać o tem, że wszystkim nam kręciło się w głowie od wina, a czas upływał niespostrzeżenie. Trzeba, abyś wiedział dokładnie wszystko, jak było.

Gra szła w najlepsze, kiedy nagle uszu moich doleciał cichy szept:

— Jeżeli Jego Królewska Mość pragnie się przekonać, jak sobie kpią z niego — raczy pofatygować się do przedpokoju.

„Obróciłem głowę, ale nie mogłem zorjentować się, która z osób otaczających mój fotel wypowiedziała te słowa.

(C. d. n.)

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.
10 groszy za wyraz.

PRZED 6-ciu tygodniami zginął w okolicy Kochanowskiego 6-cio miesięczny żółty wilczur wygląd lisa, wabi się Lord. Uczciwego znalazcę wynagrodzę, wiadomość sklep Bach, Piłsudskiego 7. 10770

POSADY POSZUKIWANE
3 grosze za wyraz.

OSOBA inteligentna, znająca gospodarstwo, poszukuje pracy do 1 lub 2 osób, może również zająć się chorą osobą. — Listy do Administracji „Gazety Porannej“ pod „Solidna“. 10778

DOBRA kucharka poszukuje miejsca do małej rodziny do wszystkiego. Łask. zgłoszenia do Adm. „Gazety Porannej“ „Dla Kucharki“. 10776

ZDOLNY, rutynowany rysownik-kopista z ładnem pismem poszukuje posady u geometry lub inżyniera mierniczego. Zgłoszenia Joachim Blutreich w Sokalu. 10736 3

PRZEPISYWANIE na maszynie skryptów, prac naukowych, podań przyjmuje Romańska, Zyblikiewicza 5. 10157-14

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POKÓJ kawalerski, umeblowany, z osobnem wejściem, tylko w śródmieściu, poszukiwany dla 1 ewentualnie 2 solidnych panów. Łaskawe zgłoszenia do Administr. pod „Studia“. 10787-6

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

KOŁDRY
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 2

FORTEPIAN krzyżowy, prawdziwie dobry sprzedam niedrogo. Kopernika 26 Skleniarski. 10746-10

YALE zatrzaski do drzwi, **kasetki wertheimowskie, kłódki amerykańskie** poleca **Rentschner**, Legionów 37. 10248 10

NAKRYCIE alpakowe Berndorfa oraz Frageta, **noże bufetowe do szynek** poleca **Rentschner**, Legionów 37. 10247-10

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

ANTYCZNE zegary kurantowe najprecyzyjniej naprawia zegarmistrz Śmietana, Kopernika 18, naprzeciw pałacu Potockiego. 9865-10

AUTOBUSY I SAMOCHODY ciężarowe, znanej marki **„Pross-Büssing“** poleca **Eltcha,** Legjonów 1. 37. Telef. 17-11. 10398-15

ŻEROMSKIEGO STEFANA UTWORY w wytwornem, ozdobnem wydaniu ilustrowanem: WISŁA Zł. 20.—, POWIEŚĆ O WALGIERZU Zł. 20.—, PUSZCZA JODŁOWA Zł. 20.—, Nowy tom Żeromskiego ELEGJE, Zł. 12.—, St. Piolun-Noyszewski STEFAN ŻEROMSKI, Dom, dzieciństwo, młodość, Zł. 12 —. Pojedyncze dzieła plus porto na trzy raty, dwa lub więcej dzieł na 6 rat miesięcznych wysyła księgarnia MARJANA HASKLERA w Stanisławowie. Katalogi darmo. 10719

MENDEL GLUCK, urodz. 1901 unieważnia zagubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów miasto.

FELLER IZAK, 1900, Pietrusza Wola, pow. Strzyżów, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K U. Sanok. 10777

HOLZSZLAG Izak recte Rubel, ur w Borysławiu w 1889 r. unieważnia zgubioną książeczkę wojskowa wydaną przez PKU. Stryj. 10739-3

Humor.



GENEZA CHARLESTONA.
Wedle najnowszych badań, historyka choreografji, prof. Wita Fikalskiego, charleston nie jest wynalazkiem nowoczesnym. Wynalazł go pewien rycerz średniowieczny, gdy będąc w pełnej zbroji, był dotkliwie kąsany przez pchłę...

CENY OGŁOSZEŃ:
Za . wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).**

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 5.30
Bez dostawy . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODEKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.